

# Głos Katolicki

## Tygodnik Wychodźstwa



Nr. 52 (138)

BOŻE NARODZENIE 1961

Rok III

### ODEZWA WIGILIJNA

Czcigodni Księża, Bracia,  
Kochani Rodacy,

Z wiecznego Miasta, od stóp Najukochańszego Ojca Sw. Jana XXIII, mam zaszczyt przesłać wszystkim Rodakom serdeczne życzenia wigilijne i noworoczne.

Łamiąc się z Wami oplatkiem świętym, symbolem naszej jedności mistycznej, pragnę nasamprzód złożyć wyrazy głębokiej czci i wdzięczności Najdostojniejszemu Arcybiskupom i Biskupom polskiego pochodzenia za Ich łaskawą pomoc i za przystąpienie do naszego Centralnego Komitetu 1000-lecia Chrztu Polski. Niemniej serdecznie dziękuję Przewielebnym Księżom rozsiadłym po całym świecie za Ich ofiarność w mozolnej pracy duszpasterskiej oraz Czcigodnym Matkom i Siostrom zakonnym za Ich niestrudzoną współpracę apostołską.

Krucjata różańcowa na intencję Ojca Sw. i Soboru Powszechnego znalazła żywy oddźwięk, zwłaszcza wśród naszych dzieci. Pisał o niej nawet „Osservatore Romano”, podkreślając jej znaczenie religijne i narodowe.

Nowy Rok będzie bogaty w wielkie wydarzenia, daj Boże, same tylko szczęśliwe. Wkrótce rozpocznie się Sobór Powszechny, który odnowi nas religijnie, odmłodzi metody duszpasterstwa i podniesie poziom świętości Duchowieństwa i świeckich.

Temu Dziełu Ducha Świętego będzie oczywiście przeszkadzał duch zły, gdyż należy sądzić, aby „Szatan wyjechał na wakacje w obliczu wydarzenia tak doniosłego w życiu Kościoła jakim jest Sobór” (Ojciec Święty Jan XXIII).

Spotęgujmy więc nasze modlitwy, aby Bóg przez pokorną pracę Swoich sług udzielił Swemu Kościołowi nowej tężyzny życia i dodał mu nowej chwały.

Włączywszy się w Wielką Nowennę Narodu polskiego, chcemy dbać o realizowanie jej szczytnych haseł, które są po mistrzowski dostosowane do polskich potrzeb religijnych. Nowenna ta budzi podziw wśród

innych narodów i łączy nas w Boga z Polską zawsze wierną, co winno być szczególną zachętą do kierowania się jej głębokimi myślami.

W całym świecie widać nadejście „nowej ery”, do której ludzie dostosowują się raczej z naciskiem faktów niż z własnej decyzji: Osobiście jestem przekonany, że nasza Ojczyzna, zdając próbę ogniową w sytuacji brzemiennej, przyświeci światu przykładem głębokiego ducha religijnego i społecznego. Nigdy duszpasterstwo polskie nie stało na tak wysokim poziomie jak obecnie. Usiłujmy więc Braciom w Kraju dorównać!

Zyczenia moje niech będą opromienione łaską Nowonarodzonego Zbawiciela. Niech ten Nowy Rok będzie czasem postępu w powadze religijnej, świętości i miłości bliźniego. Życzę Wam błogosławieństwa Bożego dla Waszych rodzin, a zwłaszcza dla ukochanych dzieci, które tak świetnie się spisały, pomocy Bożej dla wszystkich poczynają zgodnych z wolą Chrystusa Pana i opieki Matki Najsw. na wszystkich drogach waszego życia i pracy.

Z serdecznym błogosławieństwem

Wasz oddany Pasterz

+ Józef GAWLINA

Arcybiskup



# Onego czasu

## ...PANOWANIE NAD ŚWIATEM DZIERŻYŁ CESARZ AUGUST

Był on siostrzeńcem i synem przybranym Juliusza Cezara.

Definitywnie pogromił już partię republikańską i założył cesarstwo rzymskie.

Jego ogromne cesarstwo otacza całe Morze Śródziemne: należy do niego Hiszpania, Galia (dziś Francja) aż po Ren, Włoch, Grecja, Balkany po Dunaj, Turcja i Armenia, Syria, Palestyna, Egipt, Trypolitania, Tunis, Algier i Marok.

Urodził się w 63 roku przed Chrystusem, umarł w 14 roku po narodzeniu Chrystusa. Przez 41 lat był absolutnym panem największego imperium śródziemnomorskiego, jakie kiedykolwiek istniało.

## ...GALIA ZGINEŁA, FRANCJA JESZCZE NIE ISTNIAŁA

Kraina francuska była kolonią.

Minęło 50 lat od momentu zwycięstwa Juliusza Cezara nad Vercingetorixem pod Alesia.

Cała dzisiejsza Francja była wcielona do imperium rzymskiego.

## ...MARSYLIA ISTNIAŁA JUŻ 600 LAT

Założona przez marynarzy greckich była najstarszym i największym miastem dzisiejszej Francji.

Jej największy na Zachodzie port utrzymywał handel z innymi portami śródziemnomorskimi.

Alliant Rzymian, otoczona innymi miastami pochodzenia greckiego, jak Nicca, Antibes, Monaco, Arles, — Marsylia stała u kolebki tworzenia się Prowansalii oraz kolonizacji rzymskiej dzisiejszej Francji.

## EGIPT BYŁ KOLONIĄ RZYMSKĄ, W TYM SAMYM STOPNIU CO GALIA I PALESTYNA

Najpierw podbity przez Aleksandra Wielkiego, sławnego z podbojów króla greckiego, następnie rządzony przez potomków Ptolomeusa, dawniejszego generała Aleksandra W, którego Kleopatra była ostatnim ogniwem. Po klęsce pod Akejum w r. 31 przed Chr. pełniła samobójstwo. Wtedy to Egipt stracił swą niezawisłość i stał się kolonią rzymską.

Kiedy Herod wydał rozkaz masakry dzieci święty Józef wyemigrował wraz z Jezusem i Maryją do Egiptu. Egipt, chroniący wychodząc Jezusa, nie był Egiptem Faraonów, ale największym ośrodkiem naukowym imperium rzymskiego.

## CESARZ AUGUST NAKAZAŁ SPIS LUDNOŚCI

Ewangelia Bożego Narodzenia mówi na wstępie o rzymskim cesarzu. Niech nas to nie dziwi. Już w Starym Testamencie spotykamy imiona Nabuchodonozora, Cyrusa, Dariusza, i Aleksandra Wielkiego. Bóg mówi do ludzi, ci zaś żyli pod panowaniem władców, z których niektórzy byli sławnymi. Jezus natomiast urodził się za panowania Augusta, pierwszego cesarza rzymskiego.



August był członkiem bardzo inteligentnym, doskonałym administratorem. On to zorganizował cesarstwo rzymskie. Około 9 roku przed naszą erą (August panował już od 20 lat) zapanował pokój w całym cesarstwie. Cesarz przedsięwziął zorganizować obszerne swe terytoria. Chcąc poznać liczbę swych mieszkańców zarządził spis ludności. Praca ta wymagała kilku lat.

W Palestynie, gdzie mieszkali Maryja i Józef, zarządził spis

ludności nie cieszył się popularnością, przyominał bowiem Żydom ich niewolę i okupację.

Tym niemniej zachowano zwyczaj żydowski dla przeprowadzenia tego spisu. To znaczy, że każdy musiał się udać do miasta, z którego pochodził. To właśnie zmuszało Józefa do zarejestrowania się u urzędników stanu cywilnego w Betlejemie.

August, pogański cesarz, rozkazuje. Józef i Maryja są posłuszni. August wydaje się być absolutnym panem sytuacji. Ale poza jego decyzjami kryły się plany Boże. Na skutek dekretu Augusta Jezus urodzi się w Betlejem: w mieście gdzie urodził się także Dawid.

## MARYJA I JÓZEF UDALI SIĘ DO BETLEJEM

Jako potomkowie Dawida zmuszeni byli udać się do miasta Dawidowego. Jest rzeczą prawdopodobną, że niewiasty, a więc i Maryja nie były zobowiązane brać udziału w tym spisie. Maryja jednak nie chciała pozostać samą w chwili przyścia na świat jej Dziecięcia.

Pamiętała zresztą słowa anioła Gabriela: „Porodzisz syna... Pan i Bóg da mu tron ojca Dawida”.

## EWANGELIA

### NA UROCZYSTOŚĆ BOŻEGO NARODZENIA

według św. Łukasza (2, 1-14)

Narodzenie Jezusa Chrystusa. I stało się w one dni, że wydany został dekret przez cesarza Augusta, aby spisano wszystkich świat. Pierwszy ten spis odbył się, gdy Cyrym był wielkorządcą Syrii. Szli tedy wszyscy do spisu, każdy do miasta swego. Poszedł też i Józef z Galilei z miasta Nazaret, do Judei, do miasta Dawidowego, zwanego Betlejem, jako że był z domu i pokolenia Dawidowego, aby zostać wpisanym wraz z Marią, zaślubioną swą małżonką, brzemienną. I stało się, gdy tam byli, że wypełniły się dni, aby porodziła. I porodziła syna swego pierworodnego, i owinęła go w pieluszki i złożyła w żłobie: nie było bowiem dla nich miejsca w gospodzie.

Pokłon pasterzy. I byli w tej krainie pasterze, czuwający i odbywający nocne straże nad stadem swoim. A oto Anioł Pański stanął przy nich i jasność Boża zewsząd ich oświeciła, tak że zlekli się bojaźnią wielką. I rzekł im Anioł: Nie lekajcie się, oto bowiem zwiastuję wam radość wielką, która będzie wszystkimu ludowi, że się wam dziś narodził Zbawiciel, którym jest Chrystus Pan, w mieście Dawidowym. A to będzie dla was znakiem: Znajdziecie niemowlę owinięte w pieluszki i złożone w żłobie. I nagle zjawiły się z Aniołem zastępy wojska niebieskiego, wielzące Boga i mówiące: Chwała na wysokościach Bogu, a na ziemi pokój ludziom dobrej woli.

# BETLEJEM

Właśnie będąc potomkiem Dawida, Józef udawał się do Betlejem. Dekret Augusta był opatrnościowym zaproszeniem: dziecko urodzi się w mieście Dawidowym, jak to zapowiedział prorok Micheasz: „Z ciebie, Betlejem, narodzi się ten, który będzie panował nad Izraelem”.

Z Nazaretu, miejsca zamieszkania Maryi i Józefa, do Betlejemu trzeba przemaszerować 150 km. W owym czasie Palestyna nie miała jeszcze dróg rzymskich. Istniały ścieżki, a co najwyżej kiepskie gościńce. Odległość taka wymagała 4-5 dni marszu.

Jeszcze dziś najbiedniejsze rodziny mają osiołka. Nosi on bagaż i ludzi. Tak również było w okresie narodzenia Jezusa. Słusznie więc przedstawia się Maryję na osiołku.

Betlejem leży 9 km na południe od Jerozolimy. Z okazji pielgrzymek do miejsca świętego Józef i Maryja byli z pewnością już przedtem i w Betlejemie, by poznać ich miejsce pochodzenia. Dziś cel jest ważniejszy. Spodziewane dziecko ma przyjść na świat.



Od tej chwili wszyscy chrześcijanie poznają to miasto. Nie będzie ono od tej pory tylko Dawidowym, ale miastem Jezusa. Urodził się w nim Mesjarz, Syn Boży.

„...TO MESJASZ, TO PAN”

Żydzi od wieków oczekiwali pomocy ze strony Boga. Wiedzieli, że tylko Bóg może zbawić ludzi. Wie-

dzieli także, przez proroków, że Bóg przyśle im ku zbawieniu kogoś nadzwyczajnego, którego nazywano „Mesjaszem”. Powszechnie sądzono, że będzie on królem, pewną jednak rzeczą było, iż będzie wysłannikiem Boga i spełni dzieło Boże. Oto dlaczego pasterze, którym anioł ogłasza nowinę o narodzeniu Mesjasza, bez wahania zrozumieli anielskie posłannictwo.

Mniej dobrze zrozumieli może, gdy dowiadują się, że Mesjasz jest jednocześnie Panem. W naszym języku „panami” nazywamy ludzi. Zupełnie inaczej było u Żydów. Dla Żydów „Panem” mógł być tylko Bóg. Mówiąc „Pan” miano na myśli jedynie i wyłącznie Pana Boga. A oto anioł ogłaszając narodzenie się dzieciątka — nazywa go Panem. Jak to możliwe?

Przedstawmy siebie w miejscu pasterzy. Będąc wychowani w religii żydowskiej, — bylibyśmy zdziwieni ogłoszeniem anielskim. Gdyby w dodatku powiedziano nam, że nowonarodzone Dziecię jest Bogiem, pomyślelibyśmy co najmniej, że to nie jest prawdą. W jaki sposób Mesjasz, który przecież był człowiekiem, mógł równocześnie być Panem? I w jaki sposób Pan i tym samym Bóg, stwórca nieba i ziemi, mógł się stać dzieckiem? A jeśli już i to dopuścić do umysłu, to w jaki sposób Bóg mógł przyjść na świat w stajni, a nie w pałacu lub właściwie w świątyni?

Tymczasem anioł posyła pasterzy ku dziecięciu. Mówi im: „Poznać go po tym znaku: znajdziecie nowonarodzone dziecko owinięte w pieluszki i położone w żłobie”.

Królowie świata rodzą się w pałacach. Król nieba przychodzi na świat w nędzy.

Sam



## Onego czasu

MIAŁY  
MIEJSCE TAKIE SAME  
OLIMPIADY, JAK  
W ROKU 1960 W RZYMIE

Co 4 lata urządono zawody olimpijskie w tym samym jednak mieście, nazywanym się Olimpią. Stąd nazwa gry olimpijskie.

Pochodzenie gier olimpijskich jest bardzo stare, sięga bowiem roku 776 przed Jezusem Chrystusem. Trwały zaś do roku 394 po Chrystusie. Przez wieki całe zapomniano o tej sportowej tradycji, podjął ją, dzięki Piotrowi de Coubertin, dzisiejszy nowoczesny świat sportowy. Aktualność dzisiejszych olimpiad uprzytomni nam aktualność gier olimpijskich w świecie starożytnym. Oczywiście w onym czasie nie było wyścigów kolarskich, w miejsce ich pasjonowały publikę wyścigi wozów czterokonnych. Poza tym można było widzieć, jak dziś wyścigi biegaczy, walki bokserskie, rzut dyskiem i oszczepem itd. Olimpiady były również międzynarodowym ogromnym spotkaniem ludów, spieszących do Olimpi, jako widzowie.

Onego czasu świat grecki liczył czas właśnie od olimpiad, zaś świat rzymski od założenia Rzymu.

...WIELKI MUR CHIŃSKI  
MIAŁ ZALEDWIE 200 LAT

Był to ogromny wał, ciągnący się na przestrzeni 6.000 km, a mający na celu obronę Chin przed najazdami Turków i Mongołów, w tej samej mierze jak fortyfikacje rzymskie na Renie, mające bronić cesarstwo rzymskie od północy przed najazdami Germanów.

Budowę gigantycznego Muru zdecydował Che Huang-ti, który dla imperium chińskiego odegrał rolę i Juliusza Cezara i zarazem cesarza Augusta.

Podczas gdy imperium rzymskie rozpadło się po 400 latach istnienia, cesarstwo chińskie trwało 2000 lat (od 221 przed Chrystusem do 1912 po Chr.). To nam wyjaśnia dzisiaj jedność państwa chińskiego, mimo strasznych przemian i przejść.

...WEZUWIUSZ BYŁ  
SPOKOJNĄ GÓRĄ,  
A ŻYCIE W POMPEI  
NORMALNE

Mieszkańcy Pompei nie przewidywali onego czasu, wybuchu wulkanu w dniu 23 sierpnia 79 roku po narodzeniu Chrystusa, który to wybuch zalał miasto wulkaniczną lawą.

Straszny wybuch wulkanu, okropnością nie ustępujący atomowej bombie w Hiroszynie zgładził w kilku godzinach cały naród. Dziś jednak archeologowie znaleźli pod warstwą popiołów mnóstwo obrazów z codziennego życia w cesarstwie rzymskim za czasów Chrystusa.

# Z E Ś W I A T A

## WATYKAN

Papież Jan XXIII wystosował specjalne pismo na ręce Sekretarza Stanu polecając mu, aby wszystkim — którzy nadesłali Papieżowi życzenia z powodu 80 rocznicy Jego urodzin oraz trzeciej rocznicy Jego koronacji — wyraził serdeczne podziękowanie Ojciec Święty w liście swym stwierdził m. in., że tyle dowodów przywiązania, jakich doznał ostatnio napeliło Go radością i szczęściem i że wszystkim jest za to niezmiernie wdzięczny. Napokoi Go jednak przyszłość wszystkich narodów i ludów, ponieważ wszystkie są bliskie i drogie Jego sercu. Głęboka wiara w Chrystusa pozwala patrzeć w przyszłość z optymizmem. Papież przekazał również serdeczne pozdrowienia nie tylko katolikom, ale i wszystkim drogim Jego sercu, którzy z całego świata przekazali Mu życzenia. Skromna uroczystość nabrała charakteru powszechnego. Papież stwierdził, że uroczystości nie zawężają się tylko do Jego osobistej radości, ale pozwalają patrzeć optymistycznie w przyszłość. W zakończeniu swego pisma Papież stwierdził, że będzie prosił Boga dla każdego z osobna i dla wszystkich razem o łaskę spokojnego — konstruktywnego dobrobytu, wzajemnego zrozumienia i Bożego błogosławieństwa.

● Liczba mieszkańców państwa Citta del Vaticano nie przekracza tysiąca osób. W r. 1929, tj. w roku powstania tego państwa liczyło ono zaledwie 532 obywateli; w r. 1948 liczba ich wzrosła do 890, a obecnie wynosi ok. tysiąca łącznie z przedstawicielami papieskimi za granicą, którzy chociaż przebywają poza krajem są uważani za mieszkańców Watykanu. Mieszkańcami Watykanu jest wielu duchownych, wybitnych dostojników kościelnych i tróchę osób świeckich pracowników i robotników związanych z administracją. W związku z tym Państwo Watykańskie jest jedynym państwem na świecie, gdzie istnieje największa różnica między urodzonymi i zgonami.

● Jak podają ostatnie statystyki liczba katolików na całym świecie wynosi obecnie 550.356.000, to jest 18,3 proc. ogółu ludności świata. Krajem o największej ilości katolików jest Brazylia, licząca 62.734.533 wiernych, a następnie Włochy liczące 48.782.515 wiernych, Stany Zjednoczone 42.104.000, Francja 37.533.940 i Meksyk 33.634.770 wiernych. Krajem o najmniejszej liczbie katolików jest Grenlandia — tylko siedmiu katolików na 30 tys. mieszkańców. Główną podstawą takich statystyk są metryki chrztu przechowywane w biurach parafialnych.

## JEROZOLIMA

Minister spraw wewnętrznych zabronił budowania nowoczesnych domów w starej

dzielnicy Jerozolimy. W ten sposób chce przeszkodzić zatraceniu historycznej wartości Świętego Miasta.

## LILLE

Trwa tu obecnie wystawa sztuki sakralnej poświęcona najnowszym osiągnięciom w dziedzinie budownictwa i wyposażenia świątyni we Francji. Na wystawie przedstawiono zdjęcia i makietę najnowszych kościołów.

# Z POLSKI

## PŁOCK

W związku ze śmiercią ks. biskupa Tadeusza Pawła Zakrzewskiego, Ordynariusza Diecezji Płockiej, tamtejsza kapituła katedralna dokonała ostatnio wyboru tzw. Wikariusza Kapitulnego. Jak wiadomo kapituła zatedralna stanowi niejako radę przyboczną Biskupa, a w czasie wakansu sprawuje rządy nad diecezją, wybiera też tzw. Wikariusza Kapitulnego.

Płocka kapituła katedralna wybrała na Wikariusza Katedralnego ks. Bpa Piotra Dudźca, prepozyta tej kapituły i dotychczasowego Wikariusza Generalnego, Ks. Bp. Piotr Dudźca jest biskupem sufragannym tej diecezji. Wikariusz Kapitulny sprawuje władzę w diecezji do czasu mianowania przez Papieża nowego biskupa ordynariusza.

## GŁOSY UCZNIÓW WARSZAWSKICH O USTROJU KOMUNISTYCZNYM

W ostatnich tygodniach Radio Warszawa poświęciło szereg audycji sprawom wychowania młodzieży w Polsce. Problem ten jak wiadomo od lat już zaprzęta umysły komunistycznych pedagogów i publicystów. Piszą oni ostatnio mniej pesymistycznie o przejawach demoralizacji i cynizmu młodego pokolenia w Polsce, ale stale twierdzą, że dom, szkoła, otoczenie nie wpływają dodatnio na kształtowanie się „ideowej” postawy młodzieży i jej stosunku do ustroju komunistycznego. Wspomniane wyżej Radio Warszawa w jednej z audycji obarczy rodziców odpowiedzialnością za sprawę ideowego wychowania dzieci. Autorka tej audycji, Krystyna Zielińska dowodzi, że „rodzice nie wyjaśniają swoim dzieciom podstawowych procesów rozwoju społecznego”. Edukacją zajmują się dziadkowie i ciocie, którzy — jak twierdzi Zielińska — opowiadają im „bajki” o tym, jak było dawniej w Polsce, ile można było kupić i jak człowiek żył. Te opowiadania przekonują młodzież o wyższości ustroju kapitalistycznego. Propagandzie tej nie przeciwstawia się dostatecznie szkoła. „Programy szkolne

— stwierdza dalej autorka audycji — nie wystarczająco nasycone są ideową, wolną od dogmatycznego wersetu, treścią”.

## GŁOSZONE TEORIE NIE PRZEKONUJĄ

W wypracowaniach szkolnych — oświadcza Zielińska — uczniowie często dowodzą, że kapitalizm jest wyższą formą ustroju od komunizmu. Podaje „przykład z 10 klasy, do której chodzi młodzież 16-to i 17-letnia który zmusza do refleksji nieco głębszych. Oto nauczyciel propedeutyki filozofii jednej z warszawskich szkół na kilku kolejnych lekcjach dyskutował z uczniami sprawę: Jaki ustrój jest wyższy — kapitalizm czy socjalizm? Wielu stanowczo broniło socjalizmu, tylko nie potrafili powiedzieć — dlaczego? Inni znów podawali w wątpliwość fakt wyższości tego ustroju i chwalił kapitalizm. Wreszcie, gdy po kilkugodzinnych dyskusjach zaproponowano klasie napisanie wypracowania na ten temat — obrońcy socjalizmu odpowiedzieli, że absolutnie nic nie potrafili na ten temat powiedzieć”. Zwolennicy kapitalizmu pisali:

„Wystarczą — filmy amerykańskie i radzieckie, aby zobaczyć, że w kapitalizmie jest lepiej. Na filmach amerykańskich jest wiele bogactwa, piękne stroje, nowoczesne wyposażenie mieszkań, słiczne samochody i wille. Natomiast filmy radzieckie przedstawiają przeważnie okres wojenny lub życie ludzi biednych, co świadczy o tym, że w socjalizmie ludzie żyją gorzej, niż w kapitalizmie”.

„Ustrój kapitalistyczny — pisał inny uczeń 10 klasy — jest wyższy od socjalistycznego. Wystarczy popatrzeć na buty, sukienki, materiały”. A jego kolega dodaje: „Karoseria samochodu amerykańskiego jest ładniejsza, ma piękniejszy lakier i więcej niklu. Samochody polskie są bez porównania gorsze, a do tego rozchwytywane są na rynku, bo ciągle jest ich za mało”. W innej szkole — stwierdza Zielińska — w jednej z klas przeprowadzono ankietę. „W całej klasie nie znalazł się ani jeden amator lotów Gagarina. Odpowiedzi na ten temat obracały się na płaszczyźnie komercyjnej i wokół małego domowego racjonalizmu”.

## NOWA CORKA

W czasie uroczystości na jednym z uniwersytetów indyjskich premier Nehru nazwał żartobliwie jedną ze studentek, Anil Reina, swoją adoptowaną córką. Studentka potraktowała wypowiedź Nehru zupełnie na serio, zerwała zaręczyny i poczyniła przygotowania do przeniesienia się do pałacu premiera. Nehru broni się teraz: „To był tylko żart!”.

Szukasz zdrowia? — Zamów sobie

# Miód

OD POLSKIEGO PSZCZELARZA

wiaderko 5 kg — 25 fr. nowych  
wiaderko 10 kg — 49 fr. nowych  
Kosztą przesyłki już wliczone.

K. PRZYBYCIEN  
TEILLAY (I. et V.)  
CCP Rennes 1859-50

## Błogosławieństwo Ojca Św.

Z okazji 80-letniej rocznicy urodzin Jana XXIII wydawnictwo nasze wystąpiło de-  
peszę hołdowniczą Ojcu św. W odpowiedzi otrzymaliśmy z Nuncjatury Apostol-  
skiej w Paryżu list, który podajemy w tłumaczeniu polskim:

Nuncjatura Apostolska przesyła wyrazy uznania Wielebnemu Ojcu Konradowi  
Stolarkowi, Dyrektorowi czasopism dla Polaków i zawiadamia go w imieniu Se-  
kretariatu Stanu, że telegram wysłany do Ojca św. z okazji osiemdziesięciolecia  
Jego urodzin dotarł do dostojnego miejsca przeznaczenia.

Jego Świątobliwość jak najchętniej udziela Wielebnemu Ojcu Stolarkowi, jego  
współpracownikom i czytelnikom obydwu czasopism Błogosławieństwa Apostol-  
skiego.

### ZYCZENIA ŚWIĄTECZNE

*Drogi Księżo Rektorze,*

*Dzień Bożego Narodzenia napętnia radością wszystkie Dzieci Boże wielkiej  
rodziny ludzkiej. Kościół święty przypomina swym Dzieciom wielką Miłość Boga  
ku ludziom, który postał Syna swego na ziemię jako widoczny Znak obecności  
Ojca wśród swych dzieci. Sieroctwo bytowania na ziemi zostało złagodzone, dzięki  
temu, że macierzyńskie obowiązki wobec ludzi, Chrystus powierzył Swemu  
Kościółowi. A Jego postannictwo obejmuje wszystkie narody i ludy. Chrystus,  
przez Kościół swój, tworzy z ludzi wielką rodzinę Bożą, rodzinę nadprzyrodzoną,  
dzięki której wzmacnia również i Rodzinę ludzką, poszczególne narody i rodziny  
domowe, a wszystkim ludziom wszczepia ducha miłości i wspólnoty społecznej.*

*Te uczucia wspólnoty, przez Chrystusa Brata naszego, odżywają wśród nas  
szczególnie w Dzień Bożego Narodzenia.*

*Właśnie w imię tej wspólnoty w Chrystusie i w Kościele, w imię wspólnoty  
naszej w ochrzczonym Narodzie polskim, przesyłam z ziemi ojczystej, z progów  
domostw i świątyń naszych, od ołtarzy i żłobków Dziecięcia Bożego, — na skrzy-  
dłach pieśni kolędowych — swoje braterskie życzenia radości i pokoju Chrystu-  
sowego, na Gody i Nowy Rok Pański.*

*Dzieląc się oplatkiem, tym symbolicznym znakiem jedności naszej, przesy-  
łam Księdzu Rektorowi i Rodakom, skupionym przy Polskiej Misji Katolickiej,  
wyrazy oddania i czci, wspólnoty w Chrystusie, wzmacniając je błogosławień-  
stwem prymasowskim.*

Gniezno — Warszawa  
Boże Narodzenie 1961 r.

(—) + Stefan Kard. WYSZYŃSKI

*Drogi Księżo Redaktorze,*

*Mam zaszczyt przestać Księdzu Redaktorowi i wszystkim Jego Współpra-  
cownikom i Szanownym Abonentom serdeczne życzenia radosnych Świąt Bożego  
Narodzenia i szczęśliwego Nowego Roku.*

*Równocześnie proszę o taskawe umieszczenie w Swoim poczytnym Piśmie  
załączonej Odezwy wigilijnej.*

*Serdeczne Bóg zapłać i  
łączę wyrazy czci i oddania*

Józef GAWLINA  
Abp

*Najdostojniejszemu Opiekunowi Polskiej Emigracji, Jego Ekscelencji Księ-  
dzy Arcybiskupowi Józefowi Gawlinie,*

*Najprzewielebniejszemu Księdzu Prałatowi Kazimierzowi Kwaśnemu, Pro-  
tektorowi Polskiego Zjednoczenia Katolickiego we Francji,*

*Czcigodnemu Księdzu Marianowi Gutowskiemu, Sekretarzowi Generalnemu  
Polskiego Zjednoczenia Katolickiego we Francji,*

*Czcigodnym Księżom Związków i Okręgów PZK, Czcigodnym Księżom  
Asystentom, Zaonym Siostram Zakonnym,*

*Szanownym Zarządom Związków, Okręgów, Stowarzyszeń i Bractw lokal-  
nych oraz wszystkim Członkiniom i Członkom PZK,*

*Bratnim Organizacjom Niepodległościowym i wszystkim Rodakom w Kraju  
i na Obezyźnie*

*przesyłają tą drogą najserdeczniejsze życzenia Błogosławionych  
Świąt Bożego Narodzenia i Nowego Roku*

*Zarząd Polskiego Zjednoczenia Katolickiego  
we Francji*



### APOSTOŁ ZNAD ODRY

Pod tym tytułem „Polak”, pismo wy-  
chodzące w Niemczech, w numerze 6(491)  
daje interesującą genezę odradzania się  
polskości u wielkiego działacza śląskiego,  
Karola Miarki. Czytamy tam m. in.:

*Opis życia i działalności Karola Miarki  
(urodził się 24.10.1821 w Pielgrzymowi-  
cach, pow. Pszczyna) trudno zamknąć na  
kilku stronach. Jego zasługi dla mowy i  
języka polskiego na Górnym Śląsku naj-  
lepiej określa nadany mu przez lud śląski  
przydomek: „Apostoł znad Odry”. Karol  
Miarka urodził się na Śląsku w czasach,  
kiedy panowała tam w sprawach narodo-  
wościowych martwota i rezygnacja. Lud  
uprawdnie postuluwał się wyłączenie gwa-  
rowym językiem polskim, lecz właśnie z te-  
go powodu uważany był przez Niemców za  
obywateli niższej kategorii. Nieliczne jed-  
nostki wywodzące się z górnośląskiego lu-  
du, które kształciły się w szkołach śred-  
nich, wyłącznie niemieckich, zatracaly tam  
swą świadomość narodową. Szkoły bowiem  
prowadziły ostrą akcję germanizacji, pole-  
gającą w głównej mierze na wyśmiewaniu  
języka polskiego i polskiej kultury.*

*Karol Miarka, wychowany w duchu pol-  
skim, będąc później w gimnazjum niemie-  
ckim, a szczególnie w seminarium nauczy-  
cielskim w Głogówku związał się z kultu-  
rą niemiecką: uważał język polski, w któ-  
rym się uczył w szkole wiejskiej i sam  
nauk udzielał za rzecz wstydliwą, niegodną  
inteligenta. Jakież więc było jego zdziwie-  
nie, gdy radca ks. Bogedain, nb. Niemiec,  
wizytator szkolny, rozmawiał z nim, nau-  
czycielem szkoły pielgrzymowickiej piękną  
polszczyzną. Radca ks. Bogedain był gor-  
cym rzecznikiem pielęgowania literackie-  
go języka polskiego wśród ludu śląskiego.  
Za sprawą tego wyjątkowego Niemca re-  
jencja opolska nakazała nauczycielom wpro-  
wadzenie do szkół powszechnych literackie-  
go języka polskiego. Dotychczas w szko-  
łach wiejskich wykładano w gwarze górno-  
śląskiej, często zresztą zniekształconej  
przez niemieckich nauczycieli.*

*Wizytator ks. Bogedain ukazał Miarce  
wielkość i piękno mowy polskiej i koniecz-  
ność pielęgowania jej na Górnym Śląsku.*

# A było to 25 grudnia

Dzień, w którym narodził się Chrystus Pan jest dla nas — katolików najważniejszą datą w dziejach świata. Rocznica Bożego Narodzenia zbiegała się też często z ważnymi wydarzeniami historycznymi. Niektóre z nich dobrze pamiętamy. Inne wymknęły się naszej pamięci. Niektóre z nich warto może przypomnieć.

**303 — NIKOMEDIJSCY MĘCZENICY**  
Nikomedia — dziś Izmit w Turcji Azjatyckiej opodal Stambułu (Konstantynopola) — to drugie po Rzymie miasto męczenników. Tu w roku 303 cesarz Dioklecjan wydał edykt nakazujący zburzenie świątyni chrześcijańskich, spalenie świętych ksiąg i stracenie chrześcijan. Rankiem Bożego Narodzenia 303 roku wojsko z rozkazu cesarza otoczyło kościół, w którym zebrało się na nabożeństwo kilka tysięcy wiernych. Po zatarasowaniu wejść do świątyni, kościół podpalamo. Wszyscy chrześcijanie zginęli w płomieniach.

## 496 — CHRZEST CHŁODWIGA, KROLA FRANKÓW

Z datą 25 grudnia łączy się ważne wydarzenie z dziejów Francji. W dniu tym — po zwycięstwie nad Alamanami wykonując uczyony przed tym ślub — Chlodwig, pogański król Franków, został ochrzczony w Reims. Razem z nim przyjęło chrzest trzy tysiące jego żołnierzy.

## 597 — CHRZEST ETELBERTA, KROLA ANGLÓW

W sto jeden lat po Chlodwigu inny król przyjmował chrzest. Był nim Etelbert, król wyspiarskich Anglów. W roku 596 przybył do niego Augustyn, przeor rzymskiego klasztoru — w towarzystwie 40 zakonników — wysłany przez papieża Grzegorza Wielkiego jako misjonarz dla nawrócenia Anglów. Zakonnicy znaleźli u króla gościnne przyjęcie. Etelbert, mąż chrześcijańskiej królowej, córki króla Paryża i wnuczki św. Klotydy, lubił dyskutować z Augustynem na tematy religijne. W wyniku dysput i rozważań postanowił się nawrócić i w dzień Bożego Narodzenia król wraz z 10.000 mężczyzn, nie licząc kobiet i dzieci, przyjął chrzest. Augustyn, późniejszy arcybiskup Canterbury i Etelbert zostali zaliczeni w poczet błogosławionych.

## 800 — KORONACJA KAROLA WIELKIEGO

Ta ostatnia data łatwa do zapamiętania. W dniu 25 grudnia 800 roku papież Leon III koronował w Rzymie Karola Wielkiego na cesarza.



## 1075 — POWSTANIE GRZEGORZA VII

W czasie zatargu papieża Grzegorza VII z cesarzem niemieckim Henrykiem IV znalazł się wśród Rzymian młody awanturnik, Censius, który postanowił porwać papieża i oddać go w ręce cesarza. Czynu zamierzonego dokonał 25 grudnia 1075. Kiedy papież w gronie kardynałów, księży i nielicznych wiernych — w Rzymie szalała wtedy gwałtowna burza — odprawiał Pastertkę w bazylice Santa Maria Maggiore, Censius z przyjaciółmi wdął się do kościoła. Jeden z napastników zranił papieża



## Nióś ją pastuszek

*Nióś ją pastuszek do Jezusa  
wstraszoną pstrą kurkę kusą.  
Kwokała, gdała pierwej  
tak głośno, że mało się nie przerwie,  
Potem nastroszona przycichła  
i tylko wzdycha.*

*Doszli hurmem, wzięli szturmem  
pagórek,  
z nimi — tłuste owce, gęsi, a nie kury.  
A pastuszek pośpiesza niesporo za rzeszą,  
że ta kurka bardzo swojska  
tak się pociesza.*

*Kiedy poklekił, wszczęli piosenki,  
wziął pastuszek kurkę do ręki,  
owinął jej dziobek ostrożnie,  
sam się rozspiewał pobożnie,  
że „gloria, gloria” i że „chwata, chwata”,  
byle ta jego pstra kurka nie zagdała.*

*Ale na co się to zda,  
pastuszek miły,  
kiedy już co siły  
gdacze kurka pstra.*

Kazimiera Iłakowiczówna

w czoło mieczem, a dwaj inni porwali go i uprowadzili. Wieść o porwaniu szybko rozeszła się po mieście. Ogromny tłum Rzymian otoczył wieżę, w której Censius uwięził papieża. Censius widząc niezbyt przyjemny dla siebie obrót sprawy rzucił się do nóg papieża błagając go o przebaczenie. Grzegorz VII przebaczył mu wspaniałomyślnie i za pokutę wyznaczył mu pielgrzymkę do Ziemi Świętej.

## 1076 — KORONACJA BOLESŁAWA SMIAŁEGO

W tym samym czasie kiedy cesarz Henryk IV dążył do Canossy dla upokorzenia się przed papieżem Grzegorzem VII, Bolesław II Śmiały, który wraz z króciem węgierskim stanął po stronie papieskiej, w dniu Bożego Narodzenia 1076 koronował się na króla.

## 1223 — ADORACJA ŻŁÓBKA

W roku 1223 po raz pierwszy św. Franciszek adorował Żłóbek na pamiątkę Bożego Narodzenia w ubogiej stajence.

## 1492 — OCALENIE

Z KATASTROFY MORSKIEJ KOLUMBA

24 grudnia 1492 okręt admirałski Krzysztofa Kolumba w drodze powrotnej do Hiszpanii — w nocy — wpadł na skałę podwodną. Do świtu oczekiwali wyratowania z katastrofy marynarze na drugim okręcie a rankiem 25 grudnia wylądowali na wyspie (dziś Haiti), gdzie zostali bardzo serdecznie przyjęci przez miejscowych mieszkańców. Wypiarze nie tylko, że pomogli rozbitkom wyratować wszystko co się tylko dało z rozbitego okrętu, ale i obdarowali wielką ilością złota. Krzysztof Kolumb, którego celem było odkrycie nowych złóż złota dla wyposażenia nowej wyprawy krzyżowej i oswożenia Grobu świętego z rąk pogan, widział w tym rozbitciu i ocaleniu szczególny znak Opatrzności.

## 1655 — OBRONA CZĘSTOCHOWY

W roku 1655 Szwedzi wtargnęli do Polski. Padła Warszawa i Kraków, kraj został zalany wojskami szwedzkimi. Jedynie klasztor jasnogórski oparł się przemocy wroga. W dniu 25 grudnia 1655 generał Mueller po długotrwałym oblężeniu odstąpił od bohaterko broniącej się Jasnej Góry.

## 1918 — POWSTANIE WIELKOPOLSKIE

Wprawdzie nie w dzień Bożego Narodzenia, ale w dwa dni później, jeszcze w okresie Świąt, w Poznaniu rozpoczęło się powstanie, które w krótkim czasie objęło całą Wielkopolskę. Po latach długiej niewoli przysłała upragniona wolność. W roku bieżącym obchodzimy 40 rocznicę tego bohaterstwa zryw powstaniec wielkopolskich patriotów.

Za „Panorama Chretien”



ROBERT HUGON BENSON

21

# PAN ŚWIATA

Nowa, fantastyczna powieść wizjonerska, mroząca krew w żyłach

(Ciąg dalszy)

Rzuciwszy wreszcie okiem na przybyśszą, spostrzegł, że spogląda on na niego niespokojnie.

— Pan się obawia — spytał gość. — Czyżby pan pragnął cofnąć obietnicę? Kapitan przesunął ręką po oczach i powstał.

— Dobrze więc — odparł — przyjdę. Czy zastanę tam pana?

Gość potrząsnął głową i powstał także.

— Muszę — rzekł być z p. Brandem. Dzisiejszego bowiem wieczora odbędzie się zebranie... lecz nie wolno mi mówić o tym. Nie, panie. Proszę spytać o panią Brand i powiedzieć, że oczekuje pana. Zaprowadzą pana natychmiast na górę.

— I zapewne nie należy ujawniać służbie, że jestem kapitanem.

— Tak, panie. Proszę tego nie mówić.

Przy tych słowach dobył notatnik i kieszki, wydarł ćwiartkę papieru, napisał na niej słów kilka i doręczył księdzu.

— Oto adres. Proszę bardzo zniszczyć po skopiowaniu. Bo... bo nie radbym stracić posadę, gdyby się to wydało.

Percy miał przez chwilę w rękę podany papier.

— Diaczego — spytał wreszcie — nie jesteś także katolikiem?

Gość wstrząsnął, mrużąc głowę, po czym wziął kapelusze i ruszył ku drzwiom. Percy spędził popołudnie pełne wzruszeń.

W ciągu ostatnich paru miesięcy niewiele zdarzyło się rzeczy takich, które mogłyby dodać mu odczuć. Zniewolony był doniesić kardynałowi-protektorowi jeszcze o kilku wyciętych odstępkach od Kościoła, a bodaj, czy o jednym choćby nawróceniu.

Nie ulegało już wątpliwości, że prąd czasu zwraca się przeciw Kościołowi. Czyn szalony na Placu Trafalgarskim wyrządził także ubiegłego tygodnia nieobliczalne szkody sprawie katolickiej. Ludzie powtarzali częściej niżeli kiedykolwiek, a dzienniki wprost piorunowały, że nadprzyrodzonemu charakterowi Kościoła zadaje kłam każdy z jego czynów publicznych. „Zadrapanie katolików, a znajdziemy mordercę” — opiewał tytuł jednego z artykułów wstępnych dziennika „New People”, parafrazującego znane słowa Napoleona I, a i Percy sam był przerażony zamachem.

Co prawda, arcybiskup potępił formalnie z kazalnicy katedralnej tak zamach, jako też jego motywy, ale i to potępienie posłużyło tylko za pretekst, podchwycony w lot przez główne dzienniki do przypomnienia ciągłej polityki Kościoła, posługującej się rzekomo gwałtem, a potępiającej jego wykonawców. Straszna śmierć przestępcy nie uspokoiła bynajmniej oburzenia publiczności. Nie brakło nawet insynuacji, że widziano przestępcę, jak na godzinę przed zamachem wychodził z domu arcybiskupiego.

Oto teraz nadchodzi wiadomość, że własna matka bohatera pragnie pojednać

się z Kościołem, który usiłował jakoby zamordować jej syna!

Raz za razem tego popołudnia — gdy dążył na północ od Worcesteru, dla widzenia się z pewnym księdzem i nad wieczorem, gdy wracał znów na południe i gdy światła zaczęły już po-yksiwać — Percy zadawał sobie pytanie: czy w gruncie rzeczy nie jest to spisek, coś w rodzaju odwetu, usiłowanie wciągnięcia go w zasadzkę? Ale trudno, obcał, więc pójdzie.

Po obiedzie skończył jak zwykle list do kardynała-protektora z dziwnym uczuciem fatum, ciągnącego nad jego głowę, zapieczętował kopertę, wypisał na niej adres i ubrawszy się do wyjścia, zeszedł na dół, do pokoju ojca Blackmore.

— Czy chcesz, ojcze, — rzekł porywczo — wysłuchać mej spowiedzi?

\*\*\*

Gdy w pół godziny potem wkroczył na stację W. ktorii, noszącej jeszcze nazwę wielkiej królowej XIX wieku, panował na niej ruch ani większy, ani też mniejszy, niż zwykle. Po obserwowaniu peronie stacyjnym, znajdującym się obecnie o dwieście prawie stóp pod powierzchnią ulicy, przewijały się dwa prądy podróżnych. Prąd odjeżdżających, z którymi Percy łączył się właśnie, zjeżdżając w odkrytej, oszklonej windzie, był tak liczny, że trzeba było posuwać się naprzód bardzo wolno.

Nareszcie stanął, idąc krok za krokiem po cichej, gumowej powierzchni, u drzwi długiego wagonu, mającego podążyć wprost do stacji centralnej. Był to ostatni wagon z serii dwudziestu albo i więcej, opuszczających stację co minutę. Wszedłszy do niego usiadł, spoglądając

na ustawiczny ruch wind, podnoszących się i opadających u górnego końca stacji.

Gdy ruszono z miejsca, poczuł się uspokojony. Wypowiadał się raczej dla zdania sobie sprawy ze stanu swojej duszy, niż w przeczuciu istotnego niebezpieczeństwa, a teraz siedział, zapatrzony przed siebie, w szarym garniturze i siemkowym kapeluszu na głowie, nie różniąc się niczym od innych podróżnych, władze bowiem duchowne wydały wszystkim księżom pozwolenie noszenia stroju cywilnego, gdyby tego wymagała potrzeba. Ze względu na to, że choroba staruszek nie zagrażała bezpośrednio jej życiu, nie wiozi ze sobą Komunii św., a tylko w kieszeni miał fioletołą stulę, jakiej używa się zwykle przy odwieżaniu chorych.

Zapatrzył się na przeciwległe pusie siedzenia, usiłując nie rozpraszać myśli, gdy nagle wagon stanął. Wyrwał zdumiony i poznał po białym emalowanym chodnikach o dwadzieścia stóp od okna, że znajduje się w tunelu. Zatrzymanie się pociągu mogło nastąpić z najrozmaitszych przyczyn, nie wywołało więc w nim zbyteńnego wzruszenia. Inne osoby, obecne w wagonie, musiały również nie przywiązywać zbyt wiele wagi do brzozy w podróży, w sąsiednich bowiem przedziałach wznowiono gawędę.

Ale oto z bardzo daleka, zbliżając się coraz wyraźniej i oddając głośnym echem o mury, nadleciał odgłos krzyków, pomieszanych z gwizdem i śpiewami. Wrzawa stawała się coraz głośniejsza. Rozmowa w wagonie ucichła. Ktoś otworzył okno i prawie w tej samej chwili przemknął przed osnami wagon, dążący z powrotem do stacji, aczkolwiek sąsiedni tor przeznaczony był także dla pociągów, opuszczających stację.

— Trzeba w to wejrzeć — pomyślał Percy — widocznie coś się zdarzyło.

Wstał więc i ruszył przez pusty przedział ku dalszemu oknu. I znów rozległy się okrzyki oraz dźwięk sygnałów i znów mignął przed oknami wagon, a tuż za nim drugi.

Nagle Percy uczył wstrząs i padł, straciwszy równowagę, na ławkę, wagon bowiem posunął się do tyłu.

(Ciąg dalszy nastąpi)



## LUDZIE SĄ TACY

**Dzień i noc.** — Według włoskich statystyk tylko 38 proc. wypadków zdarza się między godzinami 6 a 18. Pozostałe 62 proc. to wypadki nocne.

**Kino bez obsługi.** — W Chicago uruchomiono pierwsze zautomatyzowane kino. Bilety sprzedaje automat. Widzowie wchodzi na salę bez kontrolera. Bilet wrzucają przez specjalny otwór do poręczy fotela, który automatycznie się otwiera. Każdy bilet ma perforację, odpowiadającą numerowi fotela i otwiera tylko ten fotel.

**Mundur to nie wszystko.** — Dwaj studenci z okazji holenderskiego święta państwowego wypożyczyli mundury armii tureckiej i występowali jako oficerowie tureckiego sztabu generalnego. Oddawano im honory, wzięli udział w defiladzie, odbierając ją na trybunie wśród dostojników. Żart wydał się dopiero po zakończeniu uroczystości.

**Smakosze.** — W jednej z paryskich restauracji w karcie potraw znajduje się potrawa z lewego uda kogutów. Uzasadnienie: ponieważ kury i koguty śpią stojąc na prawej nodze, lewe udo jest bardziej miękkie i smaczniejsze.

**Zasamochodzenie.** — Ilość mieszkańców przypadających na jeden samochód różni się na świecie bardzo znacznie. Od 3 osób do 20.777. W Polsce na jeden samochód przypada 320 osób.

**Pijawki** — „Nikt już nie będzie nas przezywał pijawkami” — oświadczyli urzędnicy skarbowi z Kansas City w USA i gremialnie zgłosili się jako honorowi dawcy krwi do miejscowej stacji krwiodawstwa.

**Otworzyć lufki!** — W Teksasie (USA) zanotowano pojawienie się nowej choroby, która polega na wyschnięciu skóry. Przyczyną tej choroby — twierdzą lekarze — jest upowszechnienie w domach klimatyzowanego (chłodzonego i oczyszczonego) powietrza.

**Skrupulatny.** — W jednym z dzienników tokijskich ukazało się pewnego dnia ogłoszenie tej treści: „Zgodnie z umową o najmie lokalu, zobowiązałem się oddać właścicielowi kamienicy mieszkanie w takim stanie, w jakim je objąłem przed rokiem. Aby dotrzymać warunków umowy, poszukuję pilnie 5 szczurów, 12 myszy, 800 pluskiew i około 150 karaluchów”.

**Wszelstronność.** .. W mieście syberyjskim Omsk buduje się olbrzymią fabrykę syntetycznego kauczuku. Kauczuk z nowej fabryki posłuży do wyrobu ponad 36 tysięcy (!) różnych artykułów.



J.E. Ks. Arcybiskup LAMY ze Sens, Przewodniczący Francuskiej Komisji Biskupów dla Spraw Emigrantów, prowadził obrady Kongresu Sióstr Zakonnych.



Bardzo praktyczna była organizacja Kongresu. Po posiedzeniach plenarnych na których wygłaszano główne referaty, odbywały się jednocześnie trzy „karfury”, spraw misyjnych, chorych i społecznych. Po nich poszczególne narodowości miały swe własne posiedzenia. Oto „karfur”, który prowadzi ks. rektor H. Repka O.M.I. z Brukseli.

## KONGRES

Pierwsza niedziela adwentu jest światowym dniem Emigracji. 50 milionów ludzi, żyjących w obcym środowisku, z specjalnymi problemami pracy, religii, asymilacji itd. musiło zwrócić na siebie uwagę odpowiedzialnych władz nie tylko państwowych ale i duchownych. Rozwój duchowy bowiem człowieka podlega wpływom warunków w jakich on żyje.

Dlatego też opieka duszpasterska emigrantów cieszy się specjalnym statutem, nadanym przez Ojca św. przed 10 laty, który od nazwy pierwszych słów odnośnej konstytucji mianuje się „Ersul Familia” (Rodzina wygnancza).

Na podstawie tej konstytucji każdy duszpasterz obcokrajowiec, ujęty w ramy swej Misji Katolickiej, ma w stosunku do swych rodaków pełną władzę proboszcza, z prawem nauczania religii, przyjmowania do I. Komunii, udzielania ślubów itd. Któż bowiem lepiej, jak ksiądz danej narodowości,

z tą samą mentalnością, rozumiejący specyficzne problemy duszy Emigranta, znający język, może dbać o depozyt wiary, o los duszy, narażonej na stratę wieczną?

Z całą życzliwością ustosunkował się do problemów Emigracji episkopat francuski, w którego łonie od lat istnieje komisja dla spraw cudzoziemców, na czele której stoi ks. arcybiskup Lamy, a której sekretarzem jest powszechnie znany przyjaciel Polaków ks. bp Rupp. Z jego inicjatywy, po udanym zeszłorocznym Kongresie cudzoziemskich misjonarzy, zorganizowany został w dniach poprzedzających Światowy Dzień Emigra-



## i ŚWIAT



# ZAKONNIC

*cji, Kongres Sióstr Zakonnych, zajmujących się pracą wśród obcokrajowców. O pełnej bowiem skuteczności tej pracy decydują: jej harmonizacja, świadomość problemów i zsynchronizowanie wysiłków tak misjonarzy, jak i sióstr zakonnych.*

*Różnorodne i różnokształtne kornety 200 delegatek całego szeregu zgromadzeń zakonnych, zebrało się od 30 listopada do 3 grudnia w obszernych salach hiszpańskiej misji katolickiej przy rue de la Pompe w Paryżu, aby wziąć udział w konferencjach, komisjach i debatach, prowadzonych przez biskupów i świeckich. Obecne były również polskie przedstawicielki zgromadzeń Nazaretanek, Sercanek, Urszulanek i Szarytek.*

*Ukoronowaniem obrad była solenna msza św. celebrowana przez J.E. ks. arcybiskupa Lamy, w asyście J.E. ks. bpa Rupp'a, przedstawicieli władz rządowych, ministrów, am-*



*J.E. Ks. Biskup Jan RUPP, Dyrektor Dziel Emigracji i Sekretarz Francuskiej Komisji Biskupów dla Spraw Emigrantów, organizator Kongresu Sióstr Zakonnych.*

# TOWY DZIEŃ EMIGRACJI

*basadorów poszczególnych państw i konsułów.*

*Ważną jest rzeczą, że zauważono problem wychodźczy i że próbuje się go rozwiązać*

*w myśl chrześcijańskiej miłości z uwzględnieniem i szacunkiem do uczuć Emigranta.*

**Ks. Prałat Kazimierz Kwaśny**

wraz ze wszystkimi współpracownikami Polskiej Misji Kat. w Paryżu, łamiąc się opłatkiem, życzy Czcigodnym Księżom, Wielebnym Siostram i wszystkim Drogim Rodakom, szczególnej opieki Matki Niebieskiej i obfitych łask Bożych w Nowym Roku.

*Obrady grupy polskiej prowadził Ks. prałat K. KWASNY, Rektor P.M.K. we Francji, w obecności Ks. dziekana A. GAŁĘZOWSKIEGO. Po lewej Ks. Kan. Z. BERNACKI, członek Komisji przygotowawczej Kongresu.*



*Nabożeństwo w Dniu Emigranta zgromadziło wielojęzyczne tłumy. Telegram z błogosławieństwem Ojca św. odczytywano w osiemnastu językach. W języku polskim odczytuje Ks. Kan. Z. BERNACKI, Sekr. Gen. P.M.K. we Francji.*

# MIGAWKI EMIGRACYJNE

**Zażegnana likwidacja.** — Wśród pism polskich na emigracji, które w ostatnim czasie ulegają likwidacji i przestają wychodzić z powodu trudności finansowych, miało się znaleźć również „Ameryka-Echo”, tygodnik wychodzący w Toledo (USA) prawie od stu lat. Wiadomość ta wzbudziła radość w prasie krajowej, która ogłosiła, że to „gwałtowne stanowisko do Polski Ludowej” doprowadziło pismo do upadku. Trochę pochopnie, bo znalazło się grono obywateli z Chicago, którzy pospieszyli z pomocą i „Ameryka-Echo” ukazuje się dalej. Z tą różnicą, że przeniosło się do Chicago.

**Uciekają z „raju”.** — Mimo, że prasa komunistyczna zachłystuje się dobrymi warunkami, jakie Polska Ludowa stwarza swoim obywatelom, nigdy nie brakuje kandydatów na prowadzenie ciężkiego życia tułaczego, skoro tylko nadarzy się po temu okazja. Na 16 uczestników wycieczki „Orbis”, która bawiła w Paryżu od 2 do 9 grudnia br., tylko 10 osób wróciło do Polski. Reszta wybrała wolność. Komentarze są chyba zbyt liczne. Fakty mają swoją wymowę.

**Ks. dr Kazimierz Szarkiewicz** — artysta-malarz, pisarz i muzyk mało jest znany we Francji, mimo, że w Paryżu spędził ponad dwadzieście lat. Ks. Szarkiewicz wolny swój czas poświęca malarstwu religijnemu. Ostatnio urządził wystawę 50 swoich obrazów w Buffalo w Stanach Zjednoczonych. Przy tej okazji tamtejsza prasa polonijna pisała:

„Przed wygaśnięciem wizy amerykańskiej w czerwcu 1962 r. ks. Szarkiewicz pragnie wystawić swe prace w Chicago i w innych miastach USA. Prace olejne ks. Szarkiewicza, jak Madonna, Królowa Pokoju i św. Rodzina mają wymiary b. duże. Nad ramami obrazów, które sam rzeźbił, pracował dwa lata. Ks. Szarkiewicz ukończył Sorbonę paryską z dyplomem z historii sztuki. Wyraża się o swoich obrazach jako o „pracy miłości” i hołdu dla Matki Bożej”.

**La nouvelle kaplica.** — O tym, że nawet dzieci czytają „Głos Katolicki” świadczy fakt następujący: Jeden z ministrantów z Lens zobaczywszy mnie, podszedł i zapytał mnie, jak będzie wyglądała „la nouvelle kaplica”, o której pisał „Głos Katolicki”.

# Mózg - świat nieprzenikniony

„Człowiek — istota nieznaną” — powiedział wielki uczyony i myśliciel Aleksis Carrel. Świat przeżył psychicznych — myśli, woli, uczuć i ich materialne podłoża — mózg i system nerwowy — to może największa zagadka dla nauk. O próbach jej rozwiązania przez współczesnych badaczy mówi poniższy artykuł.

Czym jest myśl ludzka? Na czym, w istocie rzeczy, polega działalność mózgu? Pytania do dziś bez odpowiedzi, która zadość uczyniłaby naukowej ścisłości. Można nawet powiedzieć więcej: pytania, na które odpowiedź nauk jest dziś trudniejsza niż kiedykolwiek dotąd, bo coraz to nowe odkrycia, zamiast rzucić światło na „niepoznany świat, jaki nosimy w naszych mózgach”, spowijają go w coraz bardziej nieprzeniknioną mgłę.

Jednym z najbardziej fascynujących odkryć było wprawdzie stwierdzenie elektrycznej działalności mózgu. Jeszcze ćwierć wieku temu badacz H. Berger zarejestrował „fale mózgowe”, wywołując tym wśród uczonych sensację. W ogłoszonych przez niego sprawozdaniach można było oglądać obrazy tych „fal” jako serie zygzakowanych lub falistych linii. Doświadczenia przeprowadzano sumiennie i powtarzano wielokrotnie. Nie było złudzeń, mózg jest siedliskiem swoistych, choć zagadkowych drgań elektrycznych. Tak zrodziła się elektroencefalografia w skrócie EEG, zapis elektrycznej działalności mózgu. Dziś w kilkuset pracowniach całego świata sztaby badaczy szukają z wyteżeniem „klucza”, aby rozwiłać „szyfr elektryczny” ludzkiego mózgu.

Elektrody przyłożone do głowy w odpowiednich punktach ujawniają napięcia elektryczne. Nie są one wysokie, około kilkudziesięciu milionowych Volta, tak że dopiero stutysięczny „mnożnik” napięcia” spowodowałby rozbłyśnięcie żarówki od kieszonkowej latarki. Dlatego aparatura wyposażona jest we wzmacniacz, a setki lamp elektronowych, pokręteł i precyzyjna sieć przewodów czynią z elektroencefalografu instrument kosztowny i trudny w obsłudze. „Fale mózgu” śledzi się na ekranie oscyloskopu, co dostarcza nieporównanych wrażeń, choć, jak wyraża się wybitny znawca zagadnienia W. G. Walter, „nie rozumiemy nawet tysięcznej części z zapisu tych subtelnych maszyn”.

„Fale mózgu” pozwalają podzielić się na kilka typów. Rytm *alfa* przebiega z częstotliwością od 8 do 13 fal na sekundę przy napięciu około 0,000030 Volta. Rytm ten dla każdego człowieka jest inny, a nawet różny u jednego człowieka, zależnie od

miejsce przyłożenia elektrod, stanu psychicznego i warunków zewnętrznych. Rytm ten jest inny, gdy człowiek myśli, inny gdy nie myśli lub wręcz śpi, słabnie przy zamknięciu oczu, znika przy nadmiernym świetle lub w ciemności. „Nigdzie w przyrodzie nie ma — stwierdza wspomniany wyżej badacz — obrazów tak zakłóconych”. Prawdopodobnie rytm ten związany jest ze zmysłem wzroku. „Miliony komórek mózgu zapalają się równocześnie, fale alfa przebiegają w nim rozkładając na korze wzrokowej uzyskany obraz. W naszych głowach nosimy wiązkę tkanek w działaniu tak dokładnych, jak można sobie to tylko wyobrazić w naukowej fantazji. Dziwny, nieprzenikniony jest świat, jaki nosimy w naszym mózgu, ciepłej, szaroróżowej, elektrycznej galarecie”. W pewnych warunkach pojawia się rytm *beta*, szybszy niż *alfa*, nieraz oba rytmy jak gdyby walczą z sobą o miejsce. W głębokim śnie oba



rytmy zostają z mózgu wyparte, w napadzie padaczki EEG pokazuje gwałtowny rytm zaburzeniowy. Rytm *theta* wywołują doznania przyjemne, pojawia się on już w mózgu dziecka, gdy obdarzyć je łaskością. Inny powolny rytm *delta* dziecięctwa można stwierdzić również u dorosłych umysłowo upośledzonych. Cały ten „kod” zaszyfrowanych „fal mózgu” badacze analizują wyrzucie, choć, jak dotąd bez powodzenia. Sam W. G. Walter uznała się, że poddani badaniom „najlepsi moi koledzy dają zapisy najbardziej ciemne”. Wystarczy zastrzyżenie przez radio okrzyku: Gool!, by rytm *theta* dorównał w mózgu badanego rytmowi *alfa*. Rytm jeden nakłada się na drugi, czytelność zapisu staje się jeszcze mniejsza.

Owocne okazało się w badaniach drażnienie oczu błyskami światła, zwłaszcza u chorych na padaczkę. Mianowicie, błyski te u epileptyków z nadejściem napadu wywołują typowe dla nich rytmy, a nawet u ludzi zdrowych sprowadzają określone zmiany rytmu. Podobnie prowadzi się badania nad wpływem bodźców elektrycznych na przebieg „fal mózgu”. Zbudowany w

pracowni W.G. Waltera toposkop pozwolił opracować „mapę” siedlisk elektrycznej działalności mózgu. Ponad dwadzieścia elektrod, przyłożonych do różnych części mózgu, przenosi na ekrany obrazy powstających na nich fal. Stoimy, jak opowiada inny badacz, jakby przed „zaczarowanym warsztatem tkackim, gdzie błyskające czółenka tkają wzór rozwiązania”. Mózg człowieka w świetlistych migawkach daje o sobie znać, że działa i myśli, na cieniutkich liniach swych „fal” rozpina wiszący most nad przepaścią Nieznanego do — zrozumienia go przez człowieka!

W objaśnianiu zjawisk zakłóconych, badacze nieraz sięgają po pomoc „modeli”. Zbudowano więc i model elektronowy, „machina docilis”, która naśladowałaby pewne myślowe przebiegi mózgu. Model ów wyjaśnia wprawdzie niejedno, ale zawodzi zasadniczo z tej prostej przyczyny, że „mózg ludzki nie zna granic uczenia się”, jak sztuczny model. Gdzieś w mózgu działa centrala odbierająca sygnał nadchodzący z zewnętrznego świata. Sygnał ten stanowi dla mózgu „ogłoszenie alarmu”: Coś się stało! Istnieje wszakże centrala inna, która odwołuje alarm jako fałszywy lub wzmacnia pogotowie i czujność. U pewnych osób „fale mózgu” ujawniają drastycznie, jak mózg ich, za lada bodźcem ze świata, miota się w panice alarmu, jak nawet błahe „coś” z zewnątrz stanowi sygnał alarmu, z którym trzeba się liczyć. Mózg działa u nich na oślep, na zasadzie przypadku, jak „totalizator”.

Możemy dziś, dzięki postępom elektroencefalografii i innych metod z większą ufnością, jak zapewniamy nas badacze, zapuszczać sondę w świat ludzkiej myśli i jej fizykochemiczne siedlisko: mózg. Możemy, to fakt, i życzyć tylko można badaniom tym największych sukcesów. Dwa jednak fakty rysują się już dziś wyraźniej niż kiedykolwiek: Myśl ludzka bezpośrednio wymyka się badaniom fizykochemicznym, bo jest innej natury, oraz mózg ludzki jest arcydziełem, wobec którego sztuczny „mózg elektronowy”, jest, po prostu dziejącą zabawką.

M. Chełmiński

## OBŁOŹNIE CHORY



— A więc, kochana pani Cyprysiakowa, pyta doktor, jak czuje się dziś pani mąż? Czy pani mierzyla mu regularnie gorączkę, jak nakazałem?

— Oczywiście, panie doktorze. Wypożyczyłam u sąsiada barometr i potożyłam go na żołądku męża. Kiedy wskazywał „Bar-dzo sucho” — podawałam mu butelkę piwa. Obecnie czuje się zdrow, jak ryba.

## ŚWIĘTO RADOŚCI

Boże Narodzenie jest dla mnie najmiłszym świętem roku. Wszyscy tego dnia są dobrzy, mili, uśmiechnięci. Oczy dzieci błyszczą, twarze dorosłych wygładzają się, miękną. Wieczór Wigilijny to święto Rodziny i święto, którym szczęśliwi dzielą się z nieszczęśliwymi. Dzień, w którym do stołu wigilijnego prosimy samotnych, łamiemy się opłatkiem ze wszystkimi — nawet wrogami. Staropolskim zwyczajem nakrywamy stół na jedną osobę więcej, niż się spodziewamy — tak by niespodziewany gość — obcy wędrowiec, jeśli zapuka do nas, czuł się gościem wyczekiwany i najmilszym, by nikt nie błądził sam w Noc Wigilijną. Ale, co z tymi, co przyjść nie mogą?

Są ludzie starsi, bez rodziny, skazani na samotne święta. Są ludzie w szpitalach, między obcymi, są samotni, nieśmiali, którzy nigdy sami do naszych drzwi nie zapukają. Co z nimi? Czy ci — najbardziej potrzebujący Święta Nadziei i Miłości, mieć go nie będą? Czy święto to naprawdę stało się tylko orgią jedzenia, picia i kupowania prezentów? Dawniej prezenty miały wartość — choć jeden dla każdego członka rodziny, robiło się samemu, poświęcało się czas i wysiłek. Teraz Boże Narodzenie to bonzana dla sklepów, „Commercial Christmas”.

Czy naprawdę nas nie stać, by w tygodniu świątecznym, jeżeli już naprawdę nie możemy w dzień wigilijny, odwiedzić chorego w szpitalu — po prostu pójść z opłatkiem. Odwiedzić starszą, samotną osobę. Zaprosić na Wieczernę kogoś kto, może nie lubiany, nie ma z kim opłatkiem się przekłamać. Na to nie trzeba dużo pieniędzy, ani czasu. Tylko dobrej woli. Przy każdej naszej parafii jest grono pań, odwiedzających polskich chorych w szpitalach, one powiedzą, gdzie się udać. W kancelarii parafialnej wiedzą, kto jest chory, z domu wyjść nie może, nie ma rodziny — kogo odwiedzić. Same wiemy kto z grona naszych znajomych nigdzie na święta nie jest zaproszony — zaprosmy go, choć nudny, choć go nie lubimy.

Podzielmy się, my które mamy, z tymi co nie mają, podzielmy się własnym domem, rodziną, szczęściem.

Wszystkiego najlepszego Drogie Czytelniczki — Zdrowia, szczęścia, pomysłowości i spełnienia życzeń.

Teresa Kott



# KOBIETĄ W HISTORII POLSKIEJ

Pewne rozluźnienie obyczajów wkrada się w XVI wieku do życia towarzyskiego. Kobieta jest częściej dopuszczana do uroczystości niż w wiekach średnich, życie staje się więcej wystawne w jedzeniu, pić, ubraniu i przyjęciach.

Pewien nadmiar swobody seksualnej rozwijający się szczególnie wśród bogatych mieszczan niszczone przez twarde przepisy prawa miejskiego. Od połowy XVI wieku okładano cudzołóżników dużymi karami pieniężnymi na rzecz Kościoła i samorządu, stosowano również pokutę i chłostę. Mimo jednak bardzo surowego karania cudzołóstwa, które było więcej karane niż zabójstwo w czasie bójk, mimo ataków moralistów, szerzyła się prostytucja, a choroby weneryczne były plagą miast i wyższych klas społecznych.

Od tego rodzaju życia odbiegały stosunki we dworze szlacheckim. Toczyły stałe wojny, które zaważyły na roli kobiet w życiu domowym. Mężczyźni często ginęli, lub stają się kalekami w wieku stosunkowo młodym, a na barki kobiet spada obowiązek strzeżenia interesów oodzinnych, co wymaga wyrobienia się dużej dozy samodzielności. Musi ona potęgować się szczególnie na kresach Rzeczypospolitej w wiekach XV — XVIII, gdzie mężczyźni są ciągle w ogniu, co zresztą później wzmagają się jeszcze w wieku XIX, gdy uciekają na emigrację czy idą na zesłanie. Inną przyczyną, kształtującą wolę i energię kobiet są zapewne małżeństwa szlachty, zawierane w całej Polsce w wieku późniejszym. Szlachcic żenił się, gdy dostawał ojcowiznę, co przy istnie-

jącej długowieczności miało miejsce przeważnie już po 40-tym roku życia, i wówczas wchodził w związki małżeńskie z kobietą bardzo młodą, 16- lub 17-letnią, a czasem za indultem z 14-letnią, starając się o jej rękę u jej rodziców. Małżeństwo takie najczęściej traktowane było jako „marriage de raison”, jako obustronny interes, związany z wysokim posagiem dla nowożeńca i z jego strony wianem dla nowożona lubionej. Mąż w pierwszej fazie małżeństwa stawał się opiekunem zastępującym ojca, lecz po ułowie lat piętnastu był to już mężczyzna 60-letni, a jego żona miała lat 30, chwytając ster gospodarstwa całkowicie w swoje ręce, podczas gdy on pragnął już tylko spokoju.

Ta przewaga kobiety wywołuje czasem zniecierpliwienie mężczyzny, wyrażające się w przysłówkach „baba z wozu, koniom lżej”, lug „gdzie d'abeł nie może, tam babę pośle”. Brak jednak takich paszkwili na kobiety, jak słynny czternastowieczny „Skrzeczający kruk” Boccaccia. Tyrania kobiety bardzo często szła daleko w stosunku do córek: matka kojarzyła ich małżeństwa na podobnych zasadach jak własne, nie pytając się o ich zgodę; po to, by zwiększyć działy majątkowe córek ładniejszych, brzydsze oddawano do klasztoru, a tym urodziwszym oświadczano nieoczekiwanie: „mościa panno, sąsiad nasz chce cię za towarzyszkę dozonną, nie wątpimy wraz z panem ojcem, że mu jesteście wzajemna”. W kojarzeniu małżeństwa były zawsze tendencje do podniesienia rodów wwyż, a nigdy do związków o klasę niżej. W każdym razie częściej zdarzały się małżeństwa szlachcica z pięknymi i bogatymi mieszczkami, niż małżeństwa szlachcianki z mieszczaninem, które były niezwykle rzadkie. Przy tych rozważaniach trzeba brać pod uwagę rozwarstwienie wśród szlachty na reprezentantów magnaterii, szlachty średniej i zaściankowej; uwagi nasze dotyczą głównie szlachty średniej. Możliwość, a później arystokracja stanowiła grupę ściśle zamkniętą, zawierającą małżeństwa w pewnym zespole rodzin, poza który rzadko wykraczała.

Samodzielność kobiety w rodzinie wzrasta powoli w wiekach XVI i XVII, a od wieku XVIII zaczyna się już uwytłoczyć jej rola na widowni publicznej, na razie występująca u arystokracji, której przedstawicielki mają tendencję do wytworzenia jakby salonu politycznego, co potęguje się pod koniec wieku XVIII. Rolę taką spełniają Konstancja z Czartoryskich Poniatowska, żona Stanisława, wojewody mazowieckiego i kasztelana krakowskiego, a matka Stanisława Augusta, Izabela z Fleminów Czartoryska, żona Adama Kazimierza, generała ziem podolskich i inne raśladujące we właściwym pokoleniu wyżej wskazane przykłady.

### SKANKANKA

— DOSKONAŁĄ GIMNASTYKĄ



Doskonałym środkiem utrzymania w stanie elastycznym naszych mięśni jest skankanka. Twierdzenie, że nasze nowoczesne mieszkania są zbyt akustyczne i że przeszkadzamy sąsiadom, nie wytrzymuje krytyki i jest tym większym dowodem konieczności ćwiczeń fizycznych. Sprężyste skoki wprowadzają w ruch wszystkie mięśnie, co jest konieczne dla zdrowia.

# Choinka jak panna

Już jakos w pierwszych dniach grudnia pokazywać się tu zaczynały pierwsze choinki... zarośla. W połowie miesiąca po całym placu rosły już piękne zagajniki. A na tydzień przed świętami szumią potężny bór jodłowy, zza którego przeglądała już tylko osnieżona kopuła kościoła św. Aleksandra.

W sztucznym lesie z siekierami w rękach widać się okolicznościowi drwale, rychnujący podstawki do krzaków. A pachniało żywicą i mokrym lasem, jak w najprawdziwszej puszczy jodłowej.

Z powagą właściwą wielkim hurtownikom przechadzali się wśród drzewek ich właściciele, przedsiębiorczy murarze warszawscy, przeważnie zajmujący się prowadzeniem na święta choinek dla Warszawy.

Nie narzucając swego towaru licznym, rozglądającym się w ruchomym lesie klientom, handlowiec taki służył jednak fachową radą:

Na prośbę o dobranie choinki, odpowiadał uprzejmie:

— Służę panu szanownemu — do sufitu czyli też ze średniaków ma być, a może mały pętaś za trójki?

— No, nie, chciałbym taką spórą.

— Już się robi. Może ta? Krzak jak pana! Zaraz ją się obrychnuje.

— Taka jakaś rzadka.

— Jakto, rzadka panie szanowny? Choinka musi mieć swoją reprezentację, żeby można na niej, bombków, srebra, złota, a także samo zimnego ognia do nagłej krwi nawieszac. Weźmie pan szanowny krzak nabity jak beczkie to co z tego będzie? Wilia się zaczyna, choinkie trzeba ubierać, a tu nie wiadomo jak — nie ma co gdzie powiesić. Dzieciaki w krzyk. Kto wimien? Ta, ta, I co pana czeka? Małżonka weźmie pana szanownego za hals, zacnie kołować po pokoju i razem z krzakami z zamieszkałego lokalu wygruzi, przed samem opłatkami na frontowej klatce zamieszanie publicznego spokoju uskuteczniając. Jeszcze od podgazowanych sąsiadów swoim porządkiem może pan szanowny też po krzyżu oberwać z powodu znieważenia dnia świętecznego. A przy rzadszym krzaku już tego wszystkiego nie będzie.

— Co mi pan tu za bzdury opowiada — obruszał się czasem klient.

— Zaraz spokojnie, nie ma się o co obrażać, na jury, do pucu, przez samopoczucie wolnego żartu, czyli tak zwany kącik humoru, tak zaznaczam, żeby szanownego koncmana do kupna zachęcić. No już zgoda. Pod hajrem ten będzie dobry, na moją odpowiedzialność. Felek dopasuj podstawki.

I udobruchany klient zabierał drzewko.

Po drugiej stronie ulicy, gdzie obecnie pysni się piękny gmach Głównego Komitetu Planowania Gospodarczego, był wówczas bazar, rodzony brat Żelaznej Bramy, Bazaru Różycy, czy Jonasza na Bagnie. Pod bramą bazaru Trzech Krzyży klient z choinką, kupował „cały przybór” do niej. Złoto, srebro, anielskie włosy, kolorowe tańcuchy z glansowanego papieru, „armiejskie” kadziadło i zimny ogień.

— Takie złoto, takie srebro na choinkie. Anielskie włosy i zimny ogień... zimny o-

gień... nie parzy, nie gaśnie, firanek nie zajm... zimny ogień... taka jego w tej i nazad — wykrzykiwał skulony z zimna, ubrany w przewiewny płaszcz burbery i białe pepegi przekupien, potrząsając iskrzącymi się kłóciami choinkowego szychu, lub na przemian rozsiewając blade gwiazdy zimnego ognia. Przy czym anonowanie tego artykułu kończył, dodawaną półgłosem, nader krzywdzącą o jego rodowodzie, opinią.

Gdyby było go zapytać, dlaczego się tak źle wyraża o zimnym ogniu odpowiadał: — A jakże się o niem inaczej wyrażać w takie pogodzie, panie szanowny? — Przecież to czysta jeronia losu zimnem ogniem dzisiaj handlować. Deszcz ze śniegiem zaczyna, pepegi mam pełne wody. Na dobitkę żadnego odytu nie ma. Klient nos w kołnierzu usadzi i szoruje do domu, aż się piętami w pierwsze krzyżowe tłucze. Kto dzisiaj myśli o świętobliwym artykule, a ja muszę stoic i drania zimnego ognia lekramować. A co krzykne „zimny” — to niemożliwych dreszczy dostaje.

Tak było jednak tylko podczas wyjątko-

wej niepogody. Normalnie handel przedświąteczny odbywał się w gorączkowym, ale radosnym, wesółym nastroju.

Na bazarze dochodziło czasem do lekkich sprzeczek, „jak to moja pani przy świątecznej gracie”. Wybrała klientka parę sztuk jajek i zaczyna je pod światło przeglądać. Przekupka patrzy na to chwilę spokojnie, ale w końcu pyta:

— Co pani chce tam, księżyc w pełni zobaczyć, czy jak?

— Księżyc nie księżyc, ale muszę się przekonać czy świeże, żebym strucel nie zepsuła.

— Czego, nieświeże? U mnie wszystko świeże. Sam organista od św. Aleksandra tylko u mnie kupuje. Branmajster z nowoswieckiego oddziału straży ogniowej, tylko do mnie przysyła. To i dla pani będą dobre.

— A jednakowoż troszkę podejrżliwie ich czuć.

— To aby po wierzchu. Kura dziobem moja pani jajek nie znosi, tylko... I przekonana klientka zabiera „podejrżliwie” jajka.

Tak to wyglądał przedświąteczny ruch na placu Trzech Krzyży.

WIECH



## Kongres antykomunistyczny w Rzymie

Drugi kongres międzynarodowy poświęcony „wojnie politycznej” prowadzonej przez Sowietów oraz środkiem zaradczym, które powinien zastosować świat wolny, odbył się w dniach 18-23 listopada w Rzymie. Kongres zorganizowany został pod półoficjalnym patronatem rządu włoskiego przez grono fachowców, wśród których wybijała się pani Suzanne Labin.

Otwarcie kongresu odbyło się na Kapitolu w obecności kilku członków rządu jak W. Premier Piccioni, Min. Andreotti, Min. Pella, Min. Colombo, b. Minister Togni i Min. Sprawiedliwości Gonella, który powitał zebranych imieniem rządu włoskiego. Powszeczeńnie zauważono mocno podkreślony ustęp mowy, w którym Min. Gonella wypowiedział się przeciw ustawianiu partii komunistycznej poza prawem a za ścisłym poddaniem jej prawu obowiązującemu, co powinno, zdaniem jego, w pełni wystarczyć, by podwiązać skrzydła dalszemu rozwojowi komunizmu. Ustęp ten przyjęty był zszłą przez zebranych z mieszanymi uczuciami.

W czasie obrad zabierało głos wielu polityków, naukowców i jurystów o standingu międzynarodowym.

Z Polaków przemawiali red. St. Paczyński i p. Jerzy Jankowski; zabierali też głos p. Auer (Węgry), p. Brutus Coste (Rumunia), pani Stecko (Ukraina). Zapowiedziany przyjazd p. Ciolkosza, który miał przewodniczyć obradom pierwszego dnia, niestety nie doszedł do skutku. Był natomiast obecny p. W. Zahorski, Prezes S.P.K. Italia.

Kongres uwydatnił, zwłaszcza w pierwszych dniach, pewien faktyczny kontrast

między fachowcami, którzy kongres zorganizowali i mieli przygotowane rezolucje, a większością mówców, którym dano możliwość wypowiedzenia się w części akademickiej. Mimo wszystkie „longueurs” kongres może stać się datą doniosłą w dziejach walki z komunizmem o ile kompetentne rządy podejmą jego rezolucje i potrafią wcielić je w życie.

Wśród tych rezolucji należałoby wymienić tę, która zwraca uwagę na konieczność utworzenia narodowych instytutów „obrony wolności” oraz takiego instytutu międzynarodowego; miały by to być centra dla studiów i strategii politycznej w walce przeciw komunizmowi; zadaniem ich byłoby informować rządy i służyć im radą i pomocą w ich kontrofensywie antykomunistycznej.

Inna rezolucja domaga się utworzenia światowej ligi antykomunistycznej, która miałaby zmobilizować wszystkie siły społeczeństw wolnych do walki z totalitarnym komunizmem. Jednym z zadań tej ligi byłoby czuwanie nad organami wytwarzającymi opinię publiczną jak prasa, radio, telewizja itd. Wreszcie została też uchwalona rezolucja domagająca się utworzenia sieci szkół politycznych dla wychowania aktywistów demokracji, mających fachowo i skutecznie zwalczać komunizm we wszystkich jego manifestacjach; rezolucja przewiduje też utworzenie jako instytucji szczytowej „akademii wolności”.

Minister St. Lozeraitis, który przybył z Paryża, był obecny na zebraniu inauguracyjnym na Kapitolu.

Ze strony Polski był czynny, jako obserwator obrad kongresu, Ambasador Papee.

W tygodniku „Lud” (Nr 39/61), wychodzącym w Kurytybie (Brazylia), czytamy co następuje:

Dauno temu, w Niemczech, musiałem sobie naprawić buty. I oto pierwszy napotkany w mieście zakład szewski mieścił ni mniej ni więcej — tylko muzeum obuwia. Coś z czterystu ostatnich lat.

— Czemu pan tego nie odda do magistratu? — zapytałem właściciela.

— Bo to moje muzeum rodzinne — odpowiedział. — Od setek lat rodzina nasza trudni się szewstwem.

Tak żyją ludzie na zachodzie Europy. My, polskie pokolenie smutnej pamięci XX wieku, mamy — jako jedyne muzea rodzinne — rozrzucone po całym świecie kopce grobowe, z krzyżami albo i bez krzyży.

...My jak ptacy na wędrowce.. — śpiewali nasi utani. My jak Żydzi wieczni tułacze, jako Cyganie wędrowni, jak ptaki przelotne, idziemy poprzez świat włokąc za sobą poszukiwanie doli i gorzkie myśli o porzuconej ojczyźnie. Jeśli nas nie przesypano piachem Katynia, nie popalono w Majdankach, nie oddano obcej ziemi z kulą pośrodku upartego tła — nosimy nasz los po cudzych kątach i nigdzie nam nie dość ciepło albo nie dość zimno, albo nam słońce nie tak świeci, albo gwiazdy inne niż potrzeba, księżyc nie tędy rogami bodzi, sośnina nie po krajańsku pachnie.

# TUŁACZA DOLA

Tedy idziemy i idziemy i końca drogi naszej nie widać, bo zewsząd nas goni nie co innego, jak żal żeśmy nie u siebie.

Prawda, są co osiedli. Są co wrosli i już korzenie puszcza. Jeszcze pierwsze pędy rosą po mazowiecku i po lubelsku, potem już te dalsze są piniorem nasięgnięte, albo kanadyjską sosną, albo australijskim dziwołgiem. Tych dola jest lepsza, bo już nabrali złudzeń że się zadomowili, jako przystało na ludzi od tysięcy lat ziemię orzących.

Ale ci pozostali, duchem są niespokojni. Ci jako sójki za morza się wybierają, wciąż oglądają na boki którąś nurknąć, a nowizny powęchać, a próbować.

— A nuż nam lepiej?...

Nasze muzeum starożytności, to — jako się rzekło — kąt zaciszny na łada jakim cmentarzysku, a za życia niewielkich wymiarów pudełeczko, lamusik podręczny, gdzie znajdziesz trochę marzenia o doli siakiej takiej i dużo tęsknot niespełnionych i gorzkie ojczyźnianej. Mitygują nas co mądrzejsi, piszą, powiadają:

— Rzućcie, bracia, starokrajskie dumki. Niestrawne one, boli od nich, nie żeby brzuch, ale właśnie serce. Porzućcie patriotyczne pomysłówki. Szkoda nas, mało nas, dosyć kalectwa i dosyć tej śpiewki,

jak to „poszli nasi w bój bez broni...”.

Racja jest. Nie ma co mówić. Chcemy innym zaimponować i imię polskie dobrze nieść po świecie, — zdobywajmy naukę, stosunki wśród ludzi, gotowiznę, a nie tęsknotami się bawmy. Prawda jest.

Ale — jeśli są tacy co nie wydołają? Tych pcha, popycha mocno, zdmuchuje z miejsca, ani się obejrzą, ani się uchronią.



## TYDZIEŃ BOŻY

- NIEDZIELA — 24 GRUDNIA  
4 Adwentu, Wigilia Bożego Narodzenia  
św. Adama i Ewy
- PONIEDZIAŁEK — 25 GRUDNIA  
BOŻE NARODZENIE  
św. Eugeniusza, św. Anastazji
- WTOREK — 26 GRUDNIA  
św. Szczepana, pierwszego Męczen.
- ŚRODA — 27 GRUDNIA  
św. Jana Ewang., św. Teodora
- CZWARTEK — 28 GRUDNIA  
św. Młodzianków, św. Antoniego
- PIĄTEK — 29 GRUDNIA  
św. Tomasza Kant., św. Dawida
- SOBOTA — 30 GRUDNIA  
św. Eugeniusza, św. Sabinusa

# Antoni Zielonka ma głos

Szanowanie, Serwus, Bonjour... Takie szmate czasu już się za tom granicom siedzi, można powiedzieć, że już „parler francais” na wrywki się umie, pod niejednym względem jak człowiek został warszawiakiem to tak i został... Żadne kamyki nie pomogom... Szeregółowo się właśnie rozchodzi o Święta Bożego Narodzenia... Bo jeszcze Wielkanoc, Zielone Święta, albo inne — to jeszcze jak cię mogie... Wiadomo, na Wielkanoc wieprzowej kiełbasy albo na ten przykład pekeflajsu tak znów tu nie ma, ale zawsze znajdzie się coś innego co trochę padpada... Nie o wafuwe się właściwie rozchodzi, tylko o tak zwane atmosfere... Otóż właśnie, ja warszawiak z krwi i kości, na Starowce od dziada-pradziada wychowany — żadnym sposobem do francuskiego Bożego Narodzenia się nie przyzwyczaiłem... Bo to tak:... u nasz w Warszawie, to już na długo — długo przed Świętami naród nic, tylko na ten temat rozmawiał. A już tak na dobry tydzień przed — to rany Julek — co za urwanie głowy było... Sprzątanie, szorowanie, pranie firanek, a przede wszystkim rozrabianie w kuchni... Czego tam się nie robiło?... Za młodych lat szczęśliwych — to mnie ciotka na Bednarskiej zawsze do tarcia maku zapędzała... Bo na Wigilje musowo musiały być

ryba smażona, szczipak po polsku z jajczkiem, faszerowana, czyli po żydosku, barszcz z uszkami grzybowymi i obowiązkowo kluski z makiem... Wujo się spirytusowem referatem zatrudniał... Czego on nie robi?... Nalewka taka, nalewka insza, wiśniówka, sliwowica, na pestkach — na całej Starówce był znanem... Na stole, pod obrusem — musiało być siano, po środku, na talerzu — opłatek... do dzielenia się... Na same wspomnienia to człowieka coś za grdykie łapie i oczy się zaczynają pocić... A taka choinka... Widział kto w Warszawie dom bez choinki?... Już na dwa tygodnie pełno jech sprzedawali po wszystkich placach... Na Wareckiem, czyli Napoleona, na Teatralnem, u nasz na Mariensztacie... wszędzie chojaków stało do koloru — do wyboru... Na początku to nawet dosyć drogo kosztowali, ale jak się nie było frajerem, to po choinkie się chodzi w ostatnią niedzielę... Za marne parę groszy można było niewąski chojczek dostać... nawet taki pod sufit... Na samem czubku się pakowało anioła, albo gwiazdę ze złotego papieru, a na gałęzie krzaku — pierniki, jabłka i inne bakalje i przepisowo anielskie włosy... O samej Wigilii to już wolę nie zaznaczać, bo się jeszcze rozkrochmała na całego... Ale po Wigilji —

świeczki na choince się zapaliło i się koleny rozpoczynali... Jak dziś pamiętam, jak ciotka cienkiem głosem „Lulajże Jezuniu” ciągała, a wujo zawsze się skarżył, że to dla niego za wysoko i grubem basem „Wśród Nocnej Ciszy” jentonował...

Troszkie tam fałszywie u niego wychodziło, ale to frajer... gront, że tradycja była... A tu we Francji jest tradycja, owszem, ale nie ta nasza... Jakoś wszystko trochę na odwyrtkie... W sklepach ruch przed Świętami nie wąski, szczególnie w tych „Galerjach”... Światła, muzyki, dekoracji do wielkiej Anielki i trochę — to mi jeszcze podpada bo nawet i choinki się znajduję... Wiadomo nie tak jak u nasz, ale som... Z Wigiliom tylko wszystko na lewą stronę wykęczone... Nasamprzód naród wali na Pasterkie, a potem dopiero, już dobrze po północy do stołu zasiadają i ni mniej ni więcej — jendyki, kury albo inne wołowe pieczeń i ptactwo wtrajają... Kto to widział takie tradycje?... W Warszawie — Wigilia to rodzinne święto, a tu w knajpach ruch jakby to sobota na początku miesiąca była... Muzyka gra, w hęben walom, w tańcu się gibajom — no można powiedzieć Sodoma-Gomora. Dlatego też powiadam, że do wszystkiego się mogie przyzwyczaić, ale do tej tradycji — żadnym miarom nie mogę... Już trudno, takim sentementalnym jezdem... Jak już inaczej nie mogie, to sam sobie pod nosem „Bóg się rodzi...”

Szanowanie, Serwus, Lezervoir...

# Życia emigracji

FRANCJA

## Pokłosie rekolekcji K.S.M.P.

Jednolite rekolekcje K.S.M.P. w Roubaix, w niedzielę dnia 10 grudnia, w swej realizacji przeszły oczekiwania nawet ich kierownika, Ks. Dziekana J. Lewickiego, dyrektora K.S.M.P. we Francji. — Rekolekcje zamknięte, z zachowaniem przez cały dzień milczenia, nawet w czasie posiłków, przez tryskającą życiem grupę osiemdziesięciu drużów i druhen, reprezentujących kilkanaście stowarzyszeń, to niecodzienny sukces. — Spowiedź, Msza św. Komunia św., szczegółowy rachunek sumienia, różaniec i nabożeństwo końcowe, były cennymi i nieodzownymi modlitewnymi ramami do refleksji nad tematami trzech nauk „Chrystus na codzień”; „Chrystus na niedzielę”; „Chrystus w planach, trudnościach i pracach”.

Było to spotkanie z Chrystusem, bojowników o sprawę Bożą, tej aktywnej organizacji młodzieżowej. Spotkanie nie banalne, lecz owiane atmosferą skupienia, modlitwy i rozmowy wyłącznie z Boskim Mistrzem. Młodzież, nie była zajęta sobą, ani swoimi małymi sprawami. Duszą i sercem brała udział w każdym ćwiczeniu duchowym i w każdej nauce. — Tylko od czasu do czasu w wyrwającej się z młodych piersi nabożnej pieśni, przy akompaniamencie swego prezesa druha Papalskiego, dawała wyraz swemu entuzjazmowi! — Druha Krukowska, prezeska młodzieży żeńskiej, jak zwykle troskliwie i dyskretnie kierowała swymi druhami nie słowami, ale

żywym przykładem. — Druh Kwiatkowski wiceprezes, wspomnieniami z Ziemi Świętej zbliżył młodzież ścieżki, którymi przebiegał Król jej serc. Rolę Marty z poświęceniem spełniał gospodarz Instytutu Księżych Chrystusowców pod wezw. Matki Boskiej Częstochowskiej, Ks. dyr. Marian Gutowski. Nauki głosił Ks. kan. Zbigniew Bernacki, Sekretarz Generalny P.M.K. we Francji.

Dla bezstronnego obserwatora tych rekolekcji narzucała się tylko jedna konkluzja. — Niedoceniamy tego co na platformie życia wewnętrznego może dać z siebie nasza młodzież K.S.M.P.! Mamy jakąś dziwną obawę zanurzyć tę młodzież w atmosferze czysto duchowej. — To co dała bowiem młodzież nasza w tym jednym dniu, w czasie rekolekcji w Roubaix, jest więcej warte niż wszystkie sukcesy całorocznych imprez! — Pokrzywdzonych było wielu. — Autobus był za szczypty na liczbę zgłoszonych kandydatów na rekolekcje, a wiele stowarzyszeń uwiązanych imprezami lokalnymi, nie mogło wystąpić swych przedstawicieli. Dlatego czekamy na następną serię zamkniętych rekolekcji!

JONTEK

— Trzecia lista zbiórki na Oświatę,  
— Komisji Oświatowej Polskiej Emigracji we Francji

Suma z drugiej listy 5.019,98 NF.  
Pani prezeska Związku Polek Konkwiwiczowa z Houdain przekazała na oświatę od następujących Kół Polek: Koło Polek Houdain 20,00 NF. Koło Polek Bruay 20,00 NF. Koło Polek Divion 10,00 NF. Razem 50,00 NF. Ksiądz Dziekan Babirecki przesłał na oświatę z parafii St. Etienne, 185,00 NF. Ksiądz proboszcz Czajka przekazał pieniądze zebrane przed Kościołem polskim w Lens 100,00 NF. p. prezes Jan Urbanowski przekazał od członków Katolickiego Stowarzyszenia Mężów Pol. pod wezw. św. Barbary 58,40 NF.

Razem ogólna suma wynosi 5.413,38 NF.

Alojzy Ambroży skarbnik.

Compte Cheques Lille C/C 1984 30.

28, rue Domremy, Barlin (P.de-C.)

UWAGA! — Zarząd Komisji Oświatowej zwraca się do osób z Organizacji zainteresowanych zbiórką na oświatę, o ile są jeszcze w koloniach zebrane pieniądze na oświatę, ażeby raczyły niezwłocznie je odebrać do Komisji Oświatowej.

TRZECIA WYSTAWA LURCZYŃSKIEGO  
W S.P.K.

W ciągu kilkunastu lat pobytu Lurczyńskiego w Paryżu miał on wiele wystaw, między innymi w obszernych salach Grand Palais w czasie dorocznych Salonów Malarzy Niezależnych. W SPK, po przerwie blisko siedmioletniej, Lurczyński wystawia obecnie około 50 obrazów, same oleje.

Lurczyński, który przed wojną związany był w Tow. Zachęty Sztuk Pięknych w

## Pomoc rodzinie W każdej formie

DO POLSKI:

każdy artykuł stąd, lub krajowy bez jakichkolwiek opłat przy odbiorze (żywność, tekstylia, węgiel) — oraz gotówkę.  
U w a g a : Z okazji świąt wysyłamy paczki ze świeżymi pomarańczami, cytrynami itp. Bez opłat. Gwarantowana szybka dostawa.

DO ROSJI:

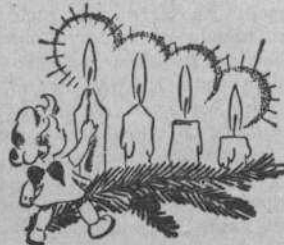
każdy żądany artykuł, wszystkie koszty płatne u nas, odbiorca nie ma żadnych opłat; także gotówkę, wypłacaną tam na miejscu w ciągu 15 dni.

WSZELKIE WYJAZDY

i sprowadzanie krawnych z Polski — wyśle Ci, lub załatwi najpewniej, najprędzej i na odpowiedzialność firmy, biuro:

„ORANIA”

16, rue Vezelay, — PARIS (8)



### Abonament możesz opłacić :

we Francji: „Głos Katolicki” — „La Voix Catholique” — 263-bis, rue St. Honoré, Paris I. — Konto pocztowe Paris N° 12 777 08 (5,20 NF kwartalnie)

w Belgii: Ks. A. M. Stopa O.M.I. 33, rue des Anglais — Liège. Konto pocztowe Bruxelles N° 72 00-51 (50 fr. kwartalnie);

w Danii: Ks. Jan Szymaszek — Hans Bogbinders Allé 2 — København S.

w Holandii: Ks. Van der Zee OMI Collegium Carolinum — Valkenburg L. (3 guldeny kwartalnie);

w Niemczech: Ks. K. Józefowicz O.M.I. (22a) Duisburg-Meiderich — Kronprinzenstr. 65. Konto pocztowe: Essen N° 1061-63. (4,50 DM. kwart.);

w Wielkiej Brytanii: J. Ciemior — 47, Brackley Rd. — London W. 4. (8/- sh. kwartalnie).

Warszawie, gdzie wystawiał stale, posiadał swój wyrobiony styl, mogący zasługiwać na określenie jako pokrewny impresjonizmowi, neoimpresjonizmowi czy doświadczeniom kolorystycznym fauwizmu. Takie też były jego dwie pierwsze wystawy w Paryżu, w S.P.K. Obecna wykazała dogłębne różnice, świadcząc o intensywnym wpływie srodowiska paryskiego, jak również o nieustannej, uporeczywej pracy artysty dla poszerzenia własnej wizji świata.

I jeśli wystawione pejzaże, opracowane bardziej instynktem pędzel prowadzącej ręki oraz pozaświadomymi dostrzeżeniami o czu, notujących barwę i światło w naturze, ukazane nam kompozycje figuralne mówią o poszukiwaniach natury czysto formalnej, na których rozwój niewątpliwie wpłynęły wszystkie „izmy” paryskiej kuchni malarzkiej. Znajdą się tu wpływy kubizmu, niezmiernie świat Rouaulta, syntetyzm Bracquę'a, kolorowość Matisse'a. Początkowy okres poszukiwań to jeszcze nieśmiały, suchy linzaryzm „Sceny Marokańskiej” czy „Piety w formie krzyża”. W miarę zagłębiania się w pracy faktura obrazów wzbogaca się, staje się intensywniejszą, zorkiestrowanie palety staje pod znakiem większego zasięgu kolorów. Do tego okresu należy cykl obrazów o tematyce „Don Kichota”. Zakonczaniem wreszcie będzie szczytowe osiągnięcie w kilku obrazach o treści religijnej — np. w „Scenie Biblijnej” i w „Piecie o Czerwonym Płaszczu”, gdzie intensywność nastroju wiąże się z równie intensywną orkiestracją kolorystyczną, szczęśliwie wylamiającą się, lecz nie niszczącą ram linearnej, mocnej kompozycji.

Wystawa była otwarta oficjalnie do 15 grudnia, lecz z powodu wielkiego powodzenia zostanie prawdopodobnie przedłużona.

**OFIARY  
NA TYDZIEŃ MIŁOSIĘRZDZIA**

P. Kap. Jaworski Jan, Ruelle (Ch-te) od K. W. — miesiąc październik 12.01 NF, miesiąc listopad 4.66 NF; p. Mania Leon, Roubaix (Nord) 70.00 NF; p. Misiarczyk, La Machine (Nievre) 100.00 NF; p. Popiel, Villiers-les-Bel (S-et-O.) 10.00 NF; p. Pasek, Cuts (Oise) 15.00 NF; p. Gutowska, Cagnac-les-Mines (Tarn) 5.00 NF; p. Bobola Maria, Moussy-le-Vieux (S-et-M.) 20.00 NF; Polscy Inwalidzi Wojenni we Francji 10.00 NF; p. Zybala M. — Masny (Nord) 20.00; p. Juszkowiak Anna, Masny (Nord) 10.00 NF; p. I.P. Pyramide 10.00 NF; p. Droże Anna, Monestier de Clermont (Isere) 5.00 NF; p. Sobocki Fr., Denain (Nord) 40.00 NF; p. Kubiak Stefan, Coutricourt par Grugies (Aisne) 10.00 NF; p. Kulawik Kazimierz, Bethune (P-de-C.) 50.00 NF; p. Pakuła, Helesmes (Nord) 10.00 NF; p. Sokolowski

Stanisław, Blendecques (P-de-C.) 10.00 NF. Ofiarodawcom „Bóg Zapłać”. — Dalsze ofiary prosimy przysyłać na konto Polskiej Misji Katolickiej — C.C.P. 1268-75 - Paris.

P.S.: — Prosimy ogłosić w kolejności jak wyżej podano.

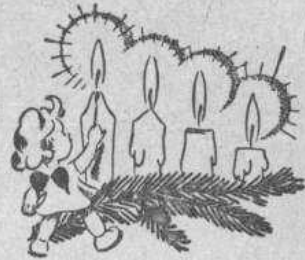
**BELGIA**

— Walne zebranie Pań Bractw  
— Różańcowych w Belgii

Bardzo żywą działalność w Belgii wykazuje niewątpliwie Bractwo Różańcowe. Na 40 tysięcy Polaków w Belgii Bractwo może poszczycić się 30 Bractw Miejskowych rozsianych wszędzie, gdzie jest skupisko polskie. Oczywiście Bractwo jest integralną częścią Zjednoczenia Chrześcijańskiego w Belgii, stanowiąc jego czołg. Posiada własny biuletyn wewnętrzny skrętnie wydawany przez dyrektora Bractw ks. dr. K. Brzezię. Urządza własną coroczną pielgrzymkę, w której nie tylko członkinie biorą 100% udział, ale wciągają do niej licznych przyjaciół i rodziny. Jeśli polskie niezależne szkoły, nie otrzymujące żadnych zapomóg rządowych, mogą istnieć, lwią część zasług przypisać należy Bractwom Różańcowym.

**CZYTAJCIE  
I ROZPOWSZECHNIJCIE  
„GŁOS  
KATOLICKI”!**

Wypada podkreślić specjalny wyczyn Bractw w Belgii, polegający na utworzeniu funduszu powołań kapitańskich, a istniejący już od szeregu lat. Mile byłam również zdziwiona z sprawozdań poszczególnych Bractw Miejskowych, dowiedziawszy się, że spory odsetek członkin w każdym z Bractw jest abonentem „Głosu Katolickiego”. W dodatku wszystkie postanowiły rozpowszechnić nasz tygodnik. Wyrażamy im na tym miejscu nasze podziękowanie.



Szukając przyczyn tej ożywianej działalności, znalazłem je w doskonałym kierowniku od wielu lat. Jest nim wyżej wspomniany ks. dr K. Brzezina, wielki czciciel Maryi i niespożytej energii i wytrwałości organizator. Sekunduje mu bardzo pracowity zarząd na czele z wieloletnią prezeską p. Ratajczakową, wiceprezeską p. Pankową, sekretarką p. Strużykiewiczówną oraz skarbniczką p. Poraszakówną.

Corocznie w święto Niepokalanej delegatki z całej Belgii zjeżdżają do Brukseli. Tegorocznym miejscem obrad był gmach Jocz'u belgijskiego, gdzie po mszy, w domowej kaplicy, zaczęto Walny Zjazd. Podany poniżej program zobrazuje intensywność pracy.

1. Uroczyste otwarcie Walnego Zjazdu przez Prezeskę Związku p. Ratajczak. Modlitwa i zagajenie...
2. Przemówienie ks. Rektora, ks. Moderatora i obecnych Księży-Opiekunów Br.
3. Odczytanie kilku punktów protokołu i przyjęcie protokołu. Sekretarka.
4. Referat okolicznościowy na temat hasła V-go Roku W. Nowenny. Prezeska Zw.
5. Sprawozdanie Zarządu Głównego Związku Bractw. Prezeski, Sekretarki, Skarbniczki.
6. Sprawozdanie roczne poszczególnych Bractw.
7. Dyskusja nad sprawozdaniami.
8. Wolne głosy i wnioski...
9. Rezolucje Zjazdowe...
10. Myśli przewodnie na następny rok pracy.
11. Zakonczenie Zjazdu hymnem organizacyjnym „Milion Rycerzy...”.

Nie dziwnego, że ks. Rektor Repka w swym doskonałym „expose” nazwał Bractwo filarem Polskiej Misji Kat. w Belgii. Z księży polskich przemawiali O. Marcin Noskiewicz z Beringen, ks. Muller OMI z Charleroi, ks. Głuszak z Winterslag, ks. Rzeźniczek z Liege, ks. Okroy z Mons i ks. Adamski z Charleroi. Nasz tygodnik reprezentował jego redaktor ks. Al. M. Stopa.



**„GŁOS KATOLICKI” — „LA VOIX CATHOLIQUE”**

— 263-bis, rue St. Honoré — PARIS (1) —

Telefon: RICHelieu 83-85. Konto pocztowe: Paris 12 777-08

REDAKCJA przyjmuje we wtorki i czwartki od godziny 16.00 do 17.00.

PRENUMERATA KWARTALNA: we Francji 5,20 NF; w Belgii 50 fr. b.;

REDAKTOR: Ks. A. M. STOPA OMI. — DYREKTOR: Ks. K. STOLAREK OMI.

N° d'autorisation 36.888.

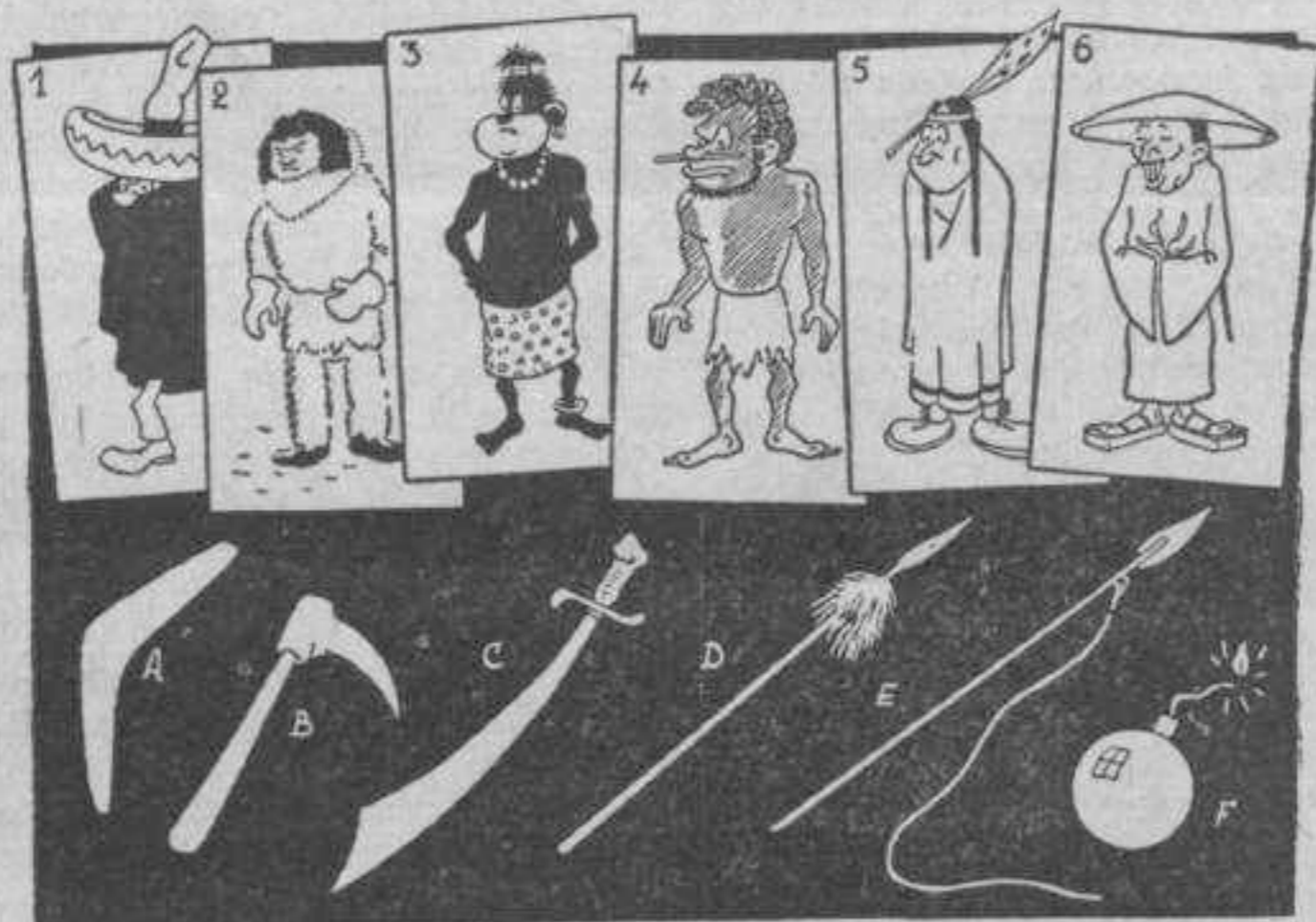
Imprimerie des Editions de Marie Immaculée — 29, av. du Général Leclerc  
LA FERTE-sous-JOUARRE (S-et-M.)

# LA VOIX CATHOLIQUE

Hebdomadaire des Émigrés  
POLONAIS

## Wielki konkurs gwiazdkowy

RĘCE DO GÓRY!



Groźnie wyglądają postacie z sześciu obrazków. Każda z nich ma swoją broń. Obejrzyj sobie dokładnie tę broń i powiedz do którego człowieka każda z nich należy.

### KOLEDNICY



Na powyższej rycinie znajduje się siedem błędów: albo czegoś brakuje, albo coś jest umyślnie źle narysowane. Przy odrobieniu wysiłku można wszystkie te błędy zauważyć.

**Poziomo:** I. Jedni z pierwszych złożyli hołd Dzieciątku Jezus (dwa słowa)  
III. Poprzedza Boże Narodzenie. — Pocisk do niszczenia podwodnej części okrętu.  
V. Asystowały przy narodzeniu Pana Jezusa. — Nadwyżka dochodów nad wydatkami.

VII. Stolica państwa europejskiego. — Znajdujemy je w poezji.  
IX. Mazurek Dąbrowskiego jest nim. — Zamieć śnieżna.

XI. Szopka Bożonarodzeniowa. — żeńskie imię biblijne (wstecz).  
XIII. Zajmują się ziemioznawstwem.

**Pionowo:** 1. Prowadziła mędrców. — Spożyje.  
3. Złote monety francuskie.  
5. Adiutant kozackiego atamana. — Zie przyzwyczajenie.  
7. Najdroższe na świecie istoty. — Sprzeczek.  
9. Pospolita ryba morska. — Bezpłatnie.  
11. Odbicie ran Chrystusa.  
13. Panował w Rosji. — Tam Pan Jezus

prował życie ukryte. Rozwiązania należy nadsyłać w terminie do 10 stycznia 1962 r. Za poprawne odpowiedzi wyznaczamy nagrody książkowe.

### POLICZ NARCIARZY



Powiedz ilu narciarzy w całości, w części lub poprzez swoje narty znajduje się na tym obrazku.

Ks. JAN TWARDOWSKI

### PROŚBA DO DZIECIĄTKA

Pomódlmy się w Noc Betlejemską, w Noc Szczęśliwego Rozwiązania — by wszystko się nam rozpiętało, węzły, konflikty, powikłania.

Oby się wszystkie trudne sprawy porozkręcały jak supelki — własne ambicje i urazy zaczęły śmieszyć jak kukiełki.

Aby wąpiący się rozpiękał — na cud czekając w swej kolejce — A Matka Boska — cichych, ufnych — jak ciepły pled wzięła na ręce.

## KRZYZOWKA NR. 53

1 2 3 4 5 6 7 8 9 10 11 12 13

